

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65. Tekst str. 1 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

## Zła przemiana materii

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskazuje z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

# Bunty i zamachy w Hiszpanii

## Madryt pragnie honorowego pokoju -- Rząd Negrina obalony -- Walki o władze trwają

**BILBAO.** — Według otrzymanych tu doniesień, w Madrycie nastąpił przewrót. Rząd d-ra Negrina został obalony, a na jego miejsce utworzono radę obrony narodowej.



PREM. NEGRIN

Dr. Negrin opuścił Madryt, wyjeżdżając w nieznanym kierunku. Według dalszych doniesień od dłuższego czasu w kołach republikańskich Madrytu panowało wielkie niezadowolenie z premiera d-ra Negrina i jego rządu. Niezadowolenie to przybrało groźne formy i znalazło swój

wyraz w otwartej rewolucji. W skład nowoutworzonej rady obrony narodowej weszli: pulk. Cassado, nowomianowa-

### General Miaja premierem?

**PARYŻ.** Według informacji, otrzymanych z Madrytu, gen. Miaja miał przyjąć ofiarowaną mu przez prezydenta junty wojskowej pulk. Cassado godność premiera rządu obrony narodowej. W skład nowego rządu mie-



GEN. MIAJA

li wejść oprócz pulk. Cassado byli ministrowie Besteiro, Varillo, Bala i Marin. W Paryżu brak jest wszelkich danych co do miejsca pobytu b. premiera Negrina. Według niektórych pogłosek, dr. Negrin udał się do jednego z miast w Hiszpanii południowej w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych Gomeza i sprawiedliwości Gomeza Pen-

ny głównodowodzący wojskami republikańskimi oraz kilku polityków republikańskich o bardziej umiarkowanym nastawieniu z byłym przewodniczącym Kortezów d-rzem Besteiro na czele. Rada obrony narodowej wydała odezwę, która była transmitowana przez wszystkie rozgłoszenia w Madrycie. Odezwa ta w niezwykle ostry sposób atakuje d-ra Negrina, którego nazywa zdrajcą i któremu przypisuje winę za porażkę w Katalonii. Rząd Negrina nie może uchodzić za legalną lub też nielegalną reprezentację interesów Hiszpanii republikańskiej, gdyż po-

lityka tego rządu jest w najwyższym stopniu szkodliwa oraz ma na celu wyłącznie osobisty interes pewnej klikki polityków, którzy wywożą za granicę grabowane mienie, pragnąc zabezpieczyć sobie środki w przewidywanym nieuniknionej klęsce. Rada obrony narodowej dąży do zawarcia „honorowego pokoju”, lecz będzie w razie potrzeby prowadziła walkę aż do końca. W dalszym ciągu odezwa wskazuje, że żaden z przywódców nie będzie mógł na przyszłość opuścić Hiszpanii pod groźbą najsurowszej odpowiedzialności. (Dokończenie na str. 6-ej).

## Wspólne stanowisko Polski i Rumunii

w sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej — Doniesie oświadczenie min. Gafencu, złożone prasie polskiej w Warszawie

W dniu wczorajszym minister Spraw Zagranicznych Rumunii, p. Gafencu, przyjął przedstawicieli prasy polskiej oraz korespondentów zagranicznych, akredytowanych w Warszawie, przed którymi w dłuższym przemówieniu scharakteryzował wyniki i przebieg swej wizyty w Warszawie oraz rozmów, jakie odbył z ministrem Beckiem.

Min. Gafencu stwierdził z zadowoleniem, że znalazł w Warszawie pełne zrozumienie dla interesów i polityki pokojowej Rumunii. „Minister Beck i ja zbadaliśmy sytuację międzynarodową na podstawie naszych wspólnych interesów, uwzględniając w szczególności sprawy, które są nam najbliższe i które nas bezpośrednio interesują. Mogliśmy stwierdzić zupełną zgodność poglądów w tych sprawach oraz ustalić koordynację naszej akcji politycznej również i na przyszłość. Stwierdziliśmy konieczność utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi naszymi sąsiadami i postanowiliśmy udzielić sobie nawzajem przyjaznego poparcia dla ułatwienia dążeń, które mają na oku podtrzymywanie dobrych stosunków z sąsiadami.

Wzbadaliśmy także sprawy ekonomiczne, transportowe i komunikacyjne. Stwierdziliśmy, że stan dotychczasowy bezpośredniej łączności między obydwojma krajami nie jest wystarczający i że należy rozbudować go na przyszłość. Istnieje projekt przedłużenia linii kolejowej, prowadzącej z Warszawy do Bukaresztu aż do Salinik przez wybudowanie mostu nad Dunajem. Jest i inny projekt, który bardziej dotyczy bezpośrednich interesów polskich i rumuńskich a mianowicie połączenie kanałami Wisły z Prutem, by w ten sposób stworzyć drogę wodną od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. Projekt ten badany jest przez rzeczoznawców w Polsce i Rumunii. Ustaliliśmy, że należy

(Dokończenie na str. 6-ej)

# KTO?

Jeszcze nie zaczął czytać naszej nowej powieści, powinien to uczynić natychmiast aby nie żałował, że nie zainteresował się tak świetną lekturą

## Pierwsza podróż Ojca Świętego odbędzie się w przyszłym roku do Francji

**PARYŻ.** We francuskich kołach kościelnych krąży uporczywe pogłoski, że Ojciec Święty Pius XII weźmie osobiście udział w światowym kongresie eucharystycznym, który ma się odbyć w Nicei w 1940 roku. Biskup Nicei Msgr. Remond oświadczył, że Papię Pius XII przybędzie niewątpliwie na kongres o ile sytuacja polityczna na to pozwoli.

Według tych samych informacji, Ojciec Święty, udzielając wczoraj audiencji arcybiskupowi Paryża, kardynałowi Verdierowi, miał wyrazić wraz z błogosławieństwem dla narodu francuskiego nadzieję, że będzie mógł być obecny na przyszłym kongresie eucharystycznym. Należy nadmienić, że Ojciec Święty, występując w charakterze legata papieskiego podczas uroczystości inauguracji nowej

bazyliki św. Teresy w Lisieux w 1937 r. oświadczył, że Papię Pius XI jedynie z powodu złego stanu zdrowia nie przybył do Lisieux. Gdyby wyjazd Papię Piusa XII na kongres w Nicei doszedł do skutku, byłoby to pierwszą podróżą Papię z granicę od czasów Napoleona I, który jak wiadomo — był koronowany w Notre - Dame przez Piusa VII.

## Parlament Belgii rozwiązany na tle uporczywego kryzysu rządowego

**BRUKSELA.** Wczoraj po południu król Leopold III podpisał dekret o rozwiązaniu Izby Deputowanych. Przyczyną rozwiązania parlamentu jest niemożność utrzymania się przy władzy gabinetu Pierlot'a, złożonego wyłącznie z przedstawicieli katolików i so-

cjalistów. Wszystkie próby dochodziły do porozumienia z frakcją liberalną rozbiły się z powodu sprawy nominacji prof. Martensa na członka Akademii Flamandzkiej. Narady, prowadzone przez całe wczorajsze przedpołudnie, celem załatwienia sprawy prof. Martensa oraz ustalenia progra-

mu finansowego przyszłego gabinetu nie dały wyników. Zgodnie z obowiązującą w Belgii ordynacją wyborczą, opartą na systemie proporcjonalności, nowe wybory muszą się odbyć w terminie od 28 do 40 dni od chwili rozwiązania parlamentu.

## Oficer włoski rozstrzelany za szpiegostwo — Wspólnicy skazani na więzienie

**RZYM.** Wczoraj rano rozstrzelano oficera włoskiej marynarki wojennej Antonia Scarpa, pochodzącego z Triestu. Jest on b. oficerem marynarki austriackiej, który następnie zgłosił się do

włoskiej marynarki wojennej. Został on skazany na karę śmierci za szpiegostwo. Dwóch współoskarżonych skazano na bezterminowe więzienie, dwóch innych na 30 lat więzienia.

...bolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne poleca Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

...rótkę w Czarach przeniekny film „RODZIŁOTEK” z Deanna Durbin

„Skończyłem nareszcie z tobą, stary dziadu!”

# Zmasakrował bagnetem własnego ojca

Wstrząsająca zbrodnia młodego cieśli — alkoholika

(r.) Makabryczna zbrodnia ojcobójstwa rozegrała się na terenie malej posesji mieszczącej się przy ulicy Kwiatowej 7 w Mokotowie w Warszawie.

**SYN PIJAK I AWANTURNIK.**

W niewielkim mieszkanku w domu nr. 7 przy ulicy Kwiatowej zamieszkiwała od dłuższego czasu niezamożna rodzina Chyczewskich. Ojciec rodzinny 48-letni Adam Chyczewski pełnił obowiązki dozorczy domu, syn zaś jego, 28-letni Jan pracował w charakterze cieśli. Mimo tego, iż był on wykwalifikowanym rzemieślnikiem, nie gdzie nie mógł się dłużej utrzymać, ponieważ stale przychodził pijany do pracy. Niezależnie od tego odznaczał się on awanturniczym usposobieniem i z lada powodu wywoływał awantury i burdy pijackie.

Z tych właśnie przyczyn młody Chyczewski pozostawał od dłuższego czasu bez jakiegokolwiek zajęcia. Ponieważ nie mógł zapracować pieniędzy na wódkę stale wywoływał w domu kłótnie, domagając się od mało zarabiającego ojca udzielenia mu środków na pijaństwo.

Gdy ojciec nie chciał mu dawać pieniędzy na wódkę, syn — terrorysta bił go i maltretował. Nikt nie przypuszczał jednak, że zakończy się to wszystkim ojcobójstwem.

**PRZYSZEDŁ KOMPLETNIE PIJANY.**

Krytycznego dnia Chyczewski przyszedł do domu później niż zwykle. Na pytanie ojca gdzie przebywał tak długo, odpowiedział, że był w Funduszu

Pracy, gdzie otrzymał zasiłek. Ponieważ ojciec zauważył od razu, iż syn jest dobrze podchmielony, bojąc się, aby nie przepił całego zasiłku, poprosił go o pożyczanie kilku złotych.

W odpowiedzi na to młody Chyczewski zaczął się awanturować w końcu zaś podbiegł do ojca i usiłował go uderzyć. Dozorca cofnął się w ostatniej chwili.

Cała ta rozmowa odbyła się przed wejściem do mieszkania zajmowanego przez rodzinę dozorca.

**POWALIŁ STRASZLIWYM CIOSAMI BAGNETU.**

Po wejściu obu Chyczewskich do mieszkania zdawało się początkowo, że na tym się zakończy. Niestety, stało się inaczej.

Stary Chyczewski zaczął rozmawiać z żoną swoją Marią, syn zaś nachylił się pod łóżko i czegoś pod nim gorliwie szukał przez dłuższy czas.

W pewnym momencie dozorca, jak gdyby przeczuwając coś niedobrego, odwrócił się w kierunku syna i zapytał się czego szuka pod łóżkiem. Zamiast dać odpowiedź, młody Chyczewski jednym skokiem podbiegł do ojca i podniósł prawą rękę do góry. W rękę trzymał polyskujący w świetle lampy długi wojskowy bagnet.

Chyczewska pierwsza zorientowała się w sytuacji i podbiegła do syna, aby przeszkodzić mu w dokonaniu potwornego morderstwa. Rozwścieczony Chyczewski uderzył ją z całej siły pięścią i powalił na ziemię,

następnie zaś zaczął zadawać ojcu ciosy w szyję, brzuch i pierś.

Ociekający krwią z kilku ran dozorca upadł na ziemię, błagając syna o darowanie mu życia. Nic to jednak nie pomogło.

„SKONCZYŁEM Z TOBĄ!”  
Mimo błagań ciężko rannego ojca syn — potwór znęcał się nad leżącym. Zadał mu jeszcze kilka pchnięć bagnetem, po czym odszedł na bok i zawołał: — Nareszcie skończyłem z tobą dziadu! Całe lata czekałem na tę chwilę!

Gdy wbiegli do izby zaalarmowani krzykami mordowanego dozorca inni lokatorzy domu, Chyczewski był już konający. Krew, wypływająca z wielu ran na ciele rozlewała się sze roko po podłodze pokoju, zasługując w krzepnące kałuże.

Młody Chyczewski uspokoił się zupełnie. Nie odpowiadając na żadne pytania, wyjął z kieszeni kurtki 50 groszy i dał je jednemu z przybyłych wyrostków, prosząc go o przyniesienie siennej papierosów.

Otrzymałszy kupioną paczkę, morderca rozzerwał ją zupełnie spokojnie, poczęstował wszystkich obecnych i zapalwszy wyszedł wolno na podwórze, trzymając w ręku zbluzgany krewia oica bagnet.

**ATAK HISTERII I CYNIZM.**

Gdy Chyczewski wrócił na chwilę do izby był już bez narzędzia zbrodni. Jak się następnie okazało, wyrzucił on bagnet przez płot na teren sąsiedniej posesji. Znalazła go tam

w jakiś czas po tym prowadząca śledztwo policja.

Wróciwszy do izby, gdzie stygły już powoli zwłoki zamordowanego przez niego ojca, Chyczewski ryknął przeraźliwym śmiechem, śpiewał i płakał naprzemiennie, wołając histerycznym głosem:

— Nie ma już starego! Zabijem dziada! Nie zobaczymy go więcej!

Wszyscy obecni cofnęli się przerażeni z izby na podwórze, nie wiedząc co szaleniec może jeszcze uczynić.

W tym czasie przybyła policja. Chyczewski uspokoił się. Nie protestował ani nie bronił się, gdy policjanci zakładali mu na ręce kajdanki. W pewnym momencie odezwał się tylko cynicznie:

— Wielka tam historia! Nic takiego znów nie będzie. Najwyżej posadzą mię do „młynka” na jakie dwa, trzy lata i cała heca. A starego jak nie ma tak nie ma!

Cynizm ohydny mordercy wywarł na wszystkich wstrząsające wprost wrażenie.

Po przewiezieniu ojcobójcy do Urzędu Śledczego władze wdrożyły dochodzenie, mające na celu ustalenie dokładnego przebiegu krwawej zbrodni. Na miejsce przybył sędzia śledczy, który osobiście kieruje dochodzeniem.

Przed domem, gdzie padł pod ciosami, zadanymi ręką rodzzonego syna nieszczęsny dozorca, gromadziły się wielkie tłumy mieszkańców Mokotowa.

## Kalendarz dnia

ŚRODA

8  
Marka

Jan Boży, Wincenty Kadłub.

Jutro: Franciszka w.

Słońca Wsch. 6.33 zach. 17.50.

Księżyc Wsch. 21.57 zach. 7.25.

### KRONIKA HISTORYCZNA

1223 Zmarł biskup krak. Wincenty Kadłubek, jeden z pierwszych kronikarzy.

1791 Urodził się poeta Kazimierz Brodziński.

1917 Wybuch rewolucji w Rosji. Upadek caratu. Na czele rządu Kiereński.

### PRZYSŁOWIA

He mgieł w marcu

Tyle deszczów w czerwcu

### ZŁOTE MYŚLI:

Gdy skarb duszy zmarnujemy

Niczym go już zastąpić nie zdołamy

### WIADOMOŚCI:

W Ameryce notuje się przeciętnie 55 samobójstw dziennie, a więc co 26 minut jedno.

## DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZEK, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻÓLCIOWYCH, WZDĘCIU BRZUCHA, ODBIJIANIU SIĘ, LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosujcie: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gaseckie-go, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

## Na malej wokandzie...

# Długoletnia wprawa czyli: „Brak amunicji”

(A. E.). W mieszkaniu państwa Łabędziów był piec, który żadną miarą nie chciał się poddać swym obowiązkom.

Nic się w nim nie paliło. Ani węgla, ani drzewo, ani nawet papier. Jeździł zaś podłano to wszystko nafta, to płomień buchał, ale tylko po to, żeby napełnić pokój gryzącym dymem i czadem.

— Trzaby zduna zawołać — rzekła pani Łabędź do męża. — Widać lufty się zatkały.

Tak też zrobiono i wkrótce przyszedł na oględziny zdum. Nikodem Łopatka.

Spojrzał na piec, dmuchnął w środek i rzekł:

— Wszystko trzeba przeczyszczać. Dwadzieścia pięć złotych to potrzebuje kosztować.

— Wszystkiego przeczyszczać nie trza — odparła pani Łabędź.

— Lufty trza przeczyszczyć i tyle.

— Co się pani na tym zna? — wrzucił ramionami pan Łopat-

ka. — Przecie mówię pani, że to nie lufty. Kafle do niczego, drzwiczki pękły, cała budowa psu na bucie się nie zda.

— Przecie piec jeszcze dobry, mocny...

— Mocny, powiadasz pani?

Pan Łopatka podszedł do pieca, uśmiechnął się złowieszczo, wetknął palec w jedną ze szpar, nacisnął... i cały piec rozsypał się w gruzy.

— Coś pan narozrabiałeś? — wrzasnęła pani Łabędź. — Ja pa na pokażę! — Po czym nastąpiła scena, która znalazła odzwierciedlenie w rozprawie w Sadzie Grodzkim.

—o—

— Przez winy jestem, proszę sądu wysokiego — mówił oskarżony pan Łopatka. — Czemże miałem rzucić, o wiele nie karoflami, skoro jeżeli nic innego pod ręką nie było.

Pani Łabędziowa miała rozmaitość, bo stała kole pieca. Więc raz bęc we mnie kafa, to znowu rusztem, albo drzwiczkami zielaznemi dla odmiany...

A ja tylko worek z kartoflami miałem wedle siebie.

Bylbym chyba żywym z jeich mieszkania nie wyszedł, ale wprawę posiadam i potrafię się uchylać, bo moja stara ma także samo we zwyczajaju garkami we mnie rzucić.

Sąd uwolnił pana Łopatkę od winy i karu.

## SZANGHAJ.

Komunikat chiński donosi, że w środkowej części prowincji Hubei trwają zacieśnione walki. Szczególnie rwawa bitwa miała miejsce pod Tsin-



Czang-Kai-Szek

Szang. Chińczycy powstrzymali natarcie japońskie wzdłuż szosy, wiodącej z Hankou do Uczang, a nawet przeszli na tym odcinku do kontr ofensywy. W rezultacie linia frontu przebiega obecnie w odległości 45 km. od Junczeng. Krwawe walki rozegrały się pod Jodzjakou i Hamadze, gdzie, według doniesień komunikatu chińskiego, Japończycy ponieśli znaczne straty.

Podczas walk pod Tsiagan w prowincji Hubei dwa pułki wojsk mandżurskich zbuntowały się i przeszły na stronę chińską.

### WALKI NA FRONCIE POŁUDNIOWYM

SZANGHAJ. W okolicy Dzeiczeng na wschód od Kantonu toczą się walki pomiędzy wojskami japońskimi i partyzantami. Japończycy wysadzili desant na wyspie Nanjao na wschód od Swatau.

Na wyspie Hainan linia frontu przebiega obecnie środkiem wyspy, przy czym walki prowadzone z zaciekleścią, toczą się ze zmiennym szczęściem.

### WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ PARTYZANTÓW W CHINACH POŁUDNIOWYCH

LONDYN. Według wiado-

mości, otrzymanych z Hongkongu, zaznaczyła się w ostatnich czasach w Chinach południowych, zwłaszcza w okolicy Kantonu wzmrożona działalność partyzantów chińskich. Japończycy musieli już wielokrotnie zarządzić kary sumaryczne w stosunku do chińskich osób cywilnych, albowiem ze strony tych ostatnich powtarzają się co raz częściej napady na wojskowskich japońskich.

Ostatnio kilkudziesięciu Chińczyków, uzbrojonych w kamienie i drągi, napadło patrol japoński w Kantonie, przy czym zginęło 5-ch żołnierzy. Oddział japoński w obronie własnej zrobił użytek z broni palnej, przy czym kilkunastu Chińczyków, biorących udział w napadzie, zostało zabitych i zranionych.

Jak słyhać, Japończycy zastrzelili w czasie napadu 20 Chińczyków.

ORYGINALNE  
TIBETIN • SIX-SIX • STO KWIATÓW  
LE RAYON • TIEN-SZAN  
WODY KWIATOWE, PERFUMY  
**CHERRYS**

## Ochrona premiera de Valery w obawie zamachu terrorystów

LONDYN. Władze policyjne wydały szereg zarządzeń, mających na celu ochronę premiera de Valery, który udał się samolotem — wczoraj wieczorem — przez Londyn do Rzymu

na uroczystości koronacyjne Piusa XII-go.

Zarówno policja irlandzka jak i Scotland Yard obawiają się zamachu terrorystów irlandzkich na premiera.

## „Smiertelny post” Ghandiego przyczyną nadzwyczajnej sesji gabinetu

LONDYN. „Post aż do śmierci” Mahatmy Ghandiego oraz sytuacja, wytworzona w księstwie Rajkot, były w poniedziałek nie tylko przedmiotem kilku interpelacji w Izbie Gmin, lecz doprowadziły również do nadzwyczajnej sesji gabinetowej, która odbyła się wczoraj

rem.

Rząd angielski powziął szereg postanowień, które wicekról Indii margrabia Linlithgow wprowadzi w życie i dzięki którym obecna sytuacja w Rajkot ma ulec zmianie, co zezwoliłoby Mahatmie przerwać jego strajk głodowy.

**Wesoły Kacik**

**Psi sen**

Burek jest zwykłym kundlem, ale ma swój honor i ambicję. Jego pan siedzi właśnie przy obiedzie i je kotlet wieprzowy. Ogryzł dokładnie kość, tak dokładnie, że nic na niej, prócz kości, nie zostało i pokazuje z daleka Burkowi.

— Burek! Do nogi!  
Burek biegnie. Nie tyle „do nogi”, ile „do kości”.

Alę jego pan od razu mu nie da. Najpierw musi się trochę po drażnić.

— Proś, Burek! Służ! Służ!

Burek już chce podnieść przednie łapki i stanąć na tylnych, ale w tym momencie spostrzega coś.

W oknie na przeciwko siedzi rasowa suczka sąsiadów i obserwuje Burka.

Burkowi opadają łapki. Nie może się kompromitować w oczach rasowej, ładnej suczki. Nie będzie się wygłupiał i służył dla głupiej kości.

— Burek, służ! — niecierpliwie się jego pan, pokazując kość.

Alę Burek udaje, że nie słyszy. Odwrócił leb i nie patrzy na kość.

— Czekaj kundlu! — oburza się pan. — Ja cię nauczę posłuszeństwa!

I po chwili Burek, obity rzeźmiennym paskiem, rozgorączkowany i obrażony, wiazi pod łóżko.

I śni się burkowi piękny sen... Śni mu się, że na świecie rolę się zmieniły. Nie pszy służą u panów, ale panowie służą u psów.

Śni mu się, że jego gruby, łysy pan stoi przy nim na czworakach i łasi się do niego.

A Burek siedzi wygodnie w fotelu i rozkazuje.

— Podaj łapkę! Służ! Aport! Do nogi!

I gruby łysy pan robi wszysko co mu Burek każe.

A potem idą na spacer. Burek bierze swego pana na smycz, nakłada mu na szyję obrozę i na kwarcz kaganiec.

Na ulicy pan zobaczył jakąś ładną kobietkę. Chce do niej podejść, ale Burek nie puszcza!

— Leżć grubasie! Bo ci skórę złoje! Mnie też nie puszczałeś do suczki!

Gruby pan poci się, sapie, ale Burek ciągnie go za sobą!

I śni się dalej Burkowi, że wrócił do domu i zasiada do obiadu. Zakłada sobie serwetkę pod brode i je smaczny wieprzowy kotlet. A kiedy już tylko została dokładnie ogryziona kość, pokazuje ją swemu panu.

— Masz grubasie! Ale najpierw musisz trochę poskakać! Tak, jak ja skakałem! Najpierw się z tobą trochę podrażnię! Służ! Służ!

Panu cieknie ślina. Gruby jest trudno mu skakać. A Burek, krzymając kość wysoko, powtarza:

— Proś! Proś! Służ!

A w tym momencie wchodzi do pokoju narzeczona pana. Patrzy pogardliwie:

— Jak ci nie wstyd — mówię — tak się wygłupiać dla kości?! Nie masz za grosz ambicji!

— Hau, hau! — śmieje się radośnie Burek. — A widzisz gruby, jak to przyjemnie?! Hau, hau, hau!

I Burek zaszczekał tak donośnie, że... się obudził...

— Burek! Do nogi! — słyszy los swego pana.

Niechętnie wylazi spod łóżka.

— Burek! Służ!

Burek patrzy w okno. Ras-

**Jak żyje chałupnik w Polsce?**  
**Za dużo mają, by umrzeć...**  
Tylko organizacja wydobędzie chałupników z odmętów wyzysku

Pan B. M. z Otwocka tak charakteryzuje sytuację chałupniczą:

W suterynach i na poddaszach, w wilgotnych, małych niskich mieszkaniach, w okropnych warunkach higienicznych gnieźdzą się ludzie. Ludzie ci we wszystkich częściach

Polski są podobni do siebie: zapadłe klatki piersiowe, ziemista, niezdrowa cera, oczy przygasłe i zmęczone, ruchy powolne, automatyczne — to chałupnicy.

Rodziny ich wyglądają pobornie. Zupełnie inaczej wyglądają i żyją ich pracodawcy, nakładcy. Tamtych nędzia przygniata do ziemi, tym zadowo-

lenie z siebie i z życia krasi, dobrze odżywione twarze uśmiechem, czyni pewnymi siebie, panami świata.

Ci dobrze odżywieni dobrze wyglądający ludzie żyją kosztem tamtych nędzarzy, tamtych krwawa praca pozwala im się weselić, wydawać pieniądze całymi garściami. Czyż to jest sprawiedliwość?

wie niedoli, o ich kilkunastogodzinnej pracy na dobę, o ich okropnych warunkach mieszkaniowych, o wyzysku nakładców, gdyż interesując się chałupnictwem wiem, że życie ich nie jest gorsze, ani lepsze od życia tysięcy innych.

Żle jest, bardzo źle. Wyzysk zatacza coraz szersze kręgi i jeżeli nie zostanie powstrzymany, to chałupnicy stoczą się na samo dno niedoli.

W jaki sposób powstrzymać falę wyzysku, jak zareagować na postępowanie panów nakładców?

Co do mnie, to uważam, że chałupnicy powinni się zrzucić w związku zawodowe. Każdy zawód: szewcy, krawcy, stolarze, koszykarze i t. p. powinien tworzyć związek.

Każdy członek, będzie płacił pewną składkę, a za co dostanie pewną pomoc, która pozwoli mu przetrwać najcięższe chwile.

O ile jednego człowieka można łatwo złamać, zmusić do wielu rzeczy postrachem, że nie dostanie pracy, można bezkarnie zmniejszyć mu płacę, to ze zrzeczonymi ludźmi jest sprawa trudniejsza.

Jeden stanie solidarnie za drugiego, wszyscy będą działali we wspólnym porozumieniu. Nakładca będzie miał do czynienia nie z jednym słabym chałupnikiem, ale z całym legionem chałupników, z całą masą ludzi, z całym związkiem.

Nakładca stanie się zależny od chałupników, a nie oni od niego, jak to dzieje się dotychczas.

W zrzeczeniu się w związku leży obrona chałupników i ich siła, której przez zorganizowanie się mogą zająć należne im miejsce w społeczeństwie, gdy teraz nie zajmują żadnego.

A więc chałupnicy, idźcie od razu solidarnie, ręka w rękę, gdyż w solidarności siła!

**Pracowity dzień posłów**  
na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu

Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny jest bardzo obfity. Obok „pierwszych czytań” znajdują się sprawozdania różnych komisji z projektów ustaw rządowych.

W czwartek Senat przystąpi

do obrad nad budżetem. Potrwa ją one zapewne tydzień.

Wczoraj obradowała w Sejmie wojskowa komisja nad projektem ustaw w sprawie orderu dla ochotników uczestników wojny 1920.

**Bandyci zrabowali 70.000 złotych**  
Zuchwały napad na posłańca w Poznaniu

W Poznaniu dokonano zuchwałego napadu na posłańca firmy „Zygadłowski”, 37-letnie go Piotra Wróblewskiego. Posłańca odwoził rowerem do mieszkania swego szefa gotówkę, znaczki stemplowe, oraz losy loteryjne ogółem 70 tys. zł.

Gdy Wróblewski znalazł się na ulicy Solnej podjechał doń

jakiś rowerzysta i pchnął tak silnie, że posłańca runął na bruk. W tym momencie wyskoczyli jacyś dwaj rabusie, którzy w niemilosierny sposób pobili go i zrabowali walizkę.

Cieężko ranne go posłańca odwieziono do szpitala za tajemniczymi sprawcami zuchwałego napadu zarządono pościg.

**Chińczycy porzucają posady**  
i uciekają do oddziałów partyzanckich

SZANGHAJ. Dnia 25 lutego br. około 600 młodych Chińczyków porzuciło nagle posady, jakie zajmowali w obcych firmach w Szanghaju. Chińczycy ci opuścili miasto, udając się w niewiadomym kierunku.

Obecnie wyszło na jaw, że byli oni członkami tajnej organizacji chińskiej i że przyłączyli się do oddziału partyzanckiego, który znajdował się wówczas pod samymi murami Szanghaju.

**DINOL — DONT** zreczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

**Zgon patriarchy Mirona Crestea**  
szczerego przyjaciela Polski

W Cannes podczas pobytu na urlopie zmarł we wtorek nad ranem premier rumuński i patriarcha Kościoła prawosławnego, Miron Crestea. Marły powołany został przez króla Karola na szefa rządu po krzyżysie, wywołanym przez krótkotrwałe rządy premiera Gogi.

Jako Głowa Kościoła premier Crestea cieszył się powszechnym poważaniem i autorytetem. Należał do wybitnych postaci swojego kraju. Patriarcha Miron potrafił, opierając się na zaufaniu króla Karola, przeprowadzić pacyfikację stosunków wewnętrznych. Dzięki jego nastawieniu kler prawosławny, który popierał „Żelazną Gwardię”, wycofał się z tego, oddając się do dyspozycji rządowi.

Patriarcha Miron bawił ubiegłego roku z oficjalną wizytą w Polsce. Jak większość rumuńskich mężów stanu, był szczerym przyjacielem Polski. Śmierć jego wywołała wielkie wrażenie w Rumunii, gdzie ogłoszono żałobę narodową.

Na czele rządu stanął dotychczasowy wicepremier Calinescu, jeden z najwybitniejszych współpracowników króla.



MIRON CRESTEA

**Wizyta ministra Becka**  
w Londynie

Jak donoszą z Londynu, min. Beck oczekiwany jest tam w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca. Min. Beck podczas swojego pobytu odbedzie szereg rozmów z czołowymi członkami rządu angielskiego. Do wizyty londyńskiej przywiązują w kołach politycznych wielkie znaczenie.

Prasa angielska, cytując słowa premiera Chamberlaina o zapowiedzianej wizycie polskiego ministra Spraw Zagranicznych, wskazuje, że Polska prowadzi politykę samodzielną, szukając własnych dróg i nie idzie w cudzym ogonku.

Prasa komentuje szeroko ostatnie wizyty ministrów Spraw Zagranicznych Włoch i Rumunii w Polsce.



MIN. BECK

**Liczba milionerów w Anglii wzrosła**

LONDYN. Liczba milionerów angielskich, t. j. osób, których dochód w ubiegłym roku podatkowym przekraczał sumę 30.000 funtów rocznie, wynosi, według głosów prasy angielskiej, 917.

W porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza to zwiększenie o 42 osoby.

**Roosevelt żąda 150 mil. dolarów**  
na roboty publiczne

Pomimo licznych głosów, żądających zmniejszenia wydatków publicznych, prezydent Roosevelt oświadczył, że żąda od kongresu uchwalenia dodatkowego kredytu w wysokości 150 milionów dolarów na konieczne roboty publiczne, który to kredyt, jak wiadomo, został już raz przez kongres odmówiony. Ażeby przelamać opór kongresu, prez. Roo-



ROOSEVELT.

sevelt równocześnie zaznaczył, że w razie pozytywnego załatwienia jego żądania nie będzie stawiał dalszych żądań wobec kongresu.

WASZYNGTON. Senat Stanów Zjednoczonych przyjął 543 głosami przeciwko 28 projekt ustawy, przewidujący podwyższenie produkcji rocznej samolotów wojskowych na 6.000.

Projekt ustawy, uchwalony przed kilku dniami przez Izbę Reprezentantów, przewidywał kredyty na konstrukcję tylko 4.500 samolotów rocznie.

W numerze jutrzejszym za miesiąc dalsze odpowiedzi konkursowe:

**Wyjazd wiceministra Szembeka na uroczystości koronacyjne Papieża**

Wiceminister Spraw Zagranicznych Jan Szembek wyjechał do Rzymu w charakterze delegata Prezydenta Rzplitej, jako nadzwyczajny ambasador na uroczystości koronacyjne Papieża Piusa XII.

**RADIO**

- WARSZAWA I (Raszyn)
- 6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.20 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Waica. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja pobudniowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert”. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Ekspert jako czynnik zamocności narodu. 16.15 Wiadomości giełdowe. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.00 O gospodarce planowej — odczyt. 17.15 „Melodie Pokucia”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język”. 18.40 „Dyskutujemy”. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 „PAL” — dialog radiowy. 22.00 Amerykański duet wokalny. 22.30 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku angielskim.
- WARSZAWA (Mokotów)
- 14.00 Sekstet. 15.00 Muzyka operowa. 15.55 Muzyka na dwa fortepiany. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.40 Pare informacji. 16.50 Kądek solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka (płyty). 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka lekka (płyty). 22.00 — Kwadrans poetycki. 22.20 Duety skrzypcowe. 22.55 — 23.55 Flet i harfa (płyty).
- DZIS, dn. 8.III.1939 r.
- 17.00 O gospodarce planowej — odczyt.
  - 17.15 Melodie Pokucia
  - 18.40 „Zastłki czy praca?” — dyskusja zagal Jerzy Michalowski.
  - 21.00 Koncert chopinowski.

**Bóle REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE**

NAJWIĘCEJ DOKŁADAJĄ PODCZAS ZIMNY NIEPOGODY

**MAŚC PRZECIWRHEUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO**

ŚRODEK PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KAPIELI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE.

wiej suczki z przeciwwka już nie ma. Teraz może służyć, kiedy nikt nie widzi. Trudno, taki już psi los.

— Ale co się zemściłem we śnie, to się zemściłem! — myśli z satysfakcją i posłusznie staje na tylnych łapach.

Napoleon Sadek.

Jerzy Marten

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Pokojówka wróciła, przynosząc suknię od pani Alicji, Helena zmierzyla ją i stwierdziła, że leży na niej tak, jak gdyby była dla niej szyta. Spojrzawszy w lustro, Helena pomyślała:

— Czy zbrzydłam w ciągu tego czasu?... Przecież teraz wyglądam o wiele ładniej i powabniej, niż wówczas, gdy Roman ożenił się ze mną!... Dlaczego więc przestał mnie kochać?... Przecież nigdy mu złego słowa nie powiedziałam!...

Pokojówka, przyglądając się jej, dziwiła się, że pani sama idzie na bal... Zdarzało się to po raz pierwszy... Dotychczas państwo zawsze chodzili razem na bale i wieczorki. Oho, widocznie pani podbiła czyjeś serce!... Nie przypuszczała wcale, że jej pani zdoła dzie się na coś podobnego. Ach, gdyby pan wiedział o tym!...

Pokojówka postanowiła, że gdy po powrocie do domu Jarecki zapyta ją, co robiła pani podczas jego nieobecności, odpowie mu w ten sposób, że wszyskciego się domyśli!...

Helena zaczęła się ubierać. I pomimo, że pokojówka pomagała jej przy tym, wszystko jej wypadło z rąk.

— Pani dzisiaj jest bardzo zdenerwowana — wtrąciła pokojówka wiele mówiącym tonem.

Helena nie odpowiedziała. Co miała bowiem powiedzieć?

Przed dwunastą Helena była już gotowa do wyjścia. Miała na sobie suknię ze srebrnej lamy, która dodawała jej uroku. Jej oryginalnie zaczesane włosy migotały tysiącem ogników, rozsiewanych przez brylantowy diadem, jaki nosiła na głowie. Gdy była już ubrana, pokojówka spojrzała na nią, załamała ręce z zachwytem i zawołała.

— Jak Bogu kocham, pani wygląda jak prawdziwa księżna. Mężczyźni będą latać za pania jak szaleni!...

Uśmiech pełen smutku wykwitł na bladej twarzy Heleny. Nałożyła maskę z niebieskiego jedwabiu i przejrzała się w lustro.

— Nie, Roman mnie nie pozna. Przecież sama siebie teraz z trudem poznaję!...

Helena weszła do pokoju dziecięcego i przez chwilę przyglądała się śpiącemu synkowi.

— Biedne dziecko!... — szeptały jej wargi, a łzy cisnęły się do oczu.

Pochyliła się nad łóżeczkiem i musnęła wargami czoło śpiącego Zbyszka.

Zegar wybił dwunastą.

— Gdy wrócę, wszystko ma być doprowadzone do porządku — wydała Helena polecenie służącej.

— Czy pani wróci późno? Gdybym wiedziała, że nie późno, to bym się nie położyła i czekała.

— Nie wiem... — odparła z trudem Helena.

Dozorca, otwierając jej bramę, spojrział na nią ze zdumieniem:

Po raz pierwszy pani Jarecka wychodziła sama o tak późnej porze... Pewnie idzie do kochanka... — pomyślał.

Helena, wyszedłszy na ulicę, zauważyła w pobliżu auto. Wsiadła do niego, oświadczając szoferowi:

— Do Reduty!

„Co za elegancka kobieta z półświatka — pomyślał szofer, który wiedział, że wyłącznie kobiety z półświatka udają się na bale maskowe bez towarzysztwa męskiego, aby tam opróżnić kieszenie naiwnych mężczyzn.

Helena zaszyła się w kącie auta, jak gdyby domyślała się, o czym pomyślał szofer. Czuli się przybita na duchu, poniżona i upokorzona przez los. Ona, żona dyrektora Romana Jareckiego, jedzie sama na bal maskowy, aby się przekonać, czy mąż ją zdradza!

W innym wypadku nigdy by tego nie uczyniła.

Pogrzebałaby się żywcem ze wstydu, albowiem tylko kobiety z półświatka same udają się na bal maskowy. Ale teraz była gotowa na najgorsze. Była obojętna na wszystko!...

Wkrótce auto zatrzymało się przed oświetloną Operą, przez którą prowadziła droga do sal Reduty.

Co za kalejdoskop sukien balowych i fraków! Mężczyźni we wspaniałych futrach wsiadali z pięknych limuzyn i pomagali wsiadać kobietom w drogich futrach i jedwabnych szalach na głowie. Plac Teatralny, na którym panowało wielkie oświetlenie, był jasno oświetlony.

Tylko Helena była tutaj sama. Tylko ona nie przybyła tutaj w tym celu, aby czerpać podczas zabawy radości życia.

Helena zaczęła wchodzić po białych marmurowych schodach, wyłożonych puszystym czerwonym chodnikiem. Przemykały obok niej roześmiane maski, kolombiny, z góry dobiegały do niej dźwięki tanga. Wszystko tonęło w rześmym oświetleniu, wszystko bawiło się i śmiało.

Wyłącznie Helena szła, jak na szafot. Jak to dobrane, że nosiła teraz maskę. Obecny wyraz jej twarzy stałby w rażącym kontraście do wesołego nastroju, panującego w salach Reduty. Pod maską ukrywała się bowiem twarz, na której malowały się ból i rozpacz.

Oto znalazła się już w dużej sali. Wrzało tutaj, jak w ulu. Spod masek wycierały roziskrzony oczy, mężczyźni obejmowali smukłe ciała kobiety. Nad salą unosił się błękitnawy, przezroczysty opar. Cała atmosfera dyszała podnieceniem.

Helena zatrzymała się pośrodku sali i zaczęła wodzić wokół wzrokiem.

— Nie, nie widzi go!...

Lekko zadrażała z radości. Może to rzeczywiście była jakaś brudna intryga... Może oszukano ją w brzydki sposób?...

Przemykała się między tańczącymi parami, między roześmianymi kolombinami i pierotami, szukając niespokojnym wzrokiem męża.

Znow schody, znow sala. Ta była oświetlona na czerwono, i wszyscy wyglądali tak, jak gdyby byli pomalowani na czerwono. Tutaj tańczono egzotyczne tańce w takt upojonej muzyki.

— Nie, i tutaj go nie ma!... Dzięki Bogu!... Helena ciężki kamień spadł z serca.

Nagle drgnęła. Usłyszała za sobą przysłumiony głos męski:

— Kogo szukasz, maseczko? Twojego męża? On jest tutaj... Chcesz go zobaczyć?...

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

## GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Czy taki jest już porządek rzeczy na świecie, że jeśli do jednego uśmiechnie się szczęście, to drugi musi się czuć pokrzywdzony i nieszczęśliwy? I co teraz będzie?... — pracował gorączkowo umysł Wandy. — Z tej okoliczności, że Józef żyje, wynika, że przez cały ten czas była jego legalną żoną... Podobnie jak on był jej legalnym mężem. A obecnie okazuje się, że ma dwóch mężów... Taki stan rzeczy jest niemożliwy... Pozostanie zaś z Janem oznaczało zrezygnowanie z dziecka, które było jedynym celem jej życia!...

— Ach! — ciężko westchnęła w końcu, nie wiedząc, jak wybrnąć z tej sytuacji.

Józef domyślił się, o czym Wanda teraz myślała. Wyczytał to z jej oczu. Stwierdziwszy zaś, jak zmieszany jest Jan, przerwał przytłaczające milczenie, panujące w pokoju i oświadczył:

— Pojedziemy do mnie, moi kochani. Nie ma sensu przebywać dłużej w hotelu. W domu zastanowimy się nad wytworzoną sytuacją i znajdziemy już jakieś wyjście. Idziemy, Janie!...

— Ojciec ma rację — zgodziła się z Józefem Nelly. — Ubieraj się, mamo. Dlaczego jest pan tak nachmurzony, mister Siwek? — zwróciła się Nelly do Jana.

Jan dał wymijającą odpowiedź. Widać było, że nurtują go jakieś myśli.

Jeszcze długo rozmawiali na ten temat. Ale rozmowa między Janem, a tym trójgiem ludzi, którzy czuli się już szczęśliwi, nie kleiła się.

Jan postanowił odejść. Uważał, że jest całkowicie niepotrzebny. I rzeczywiście, jaki sens miało mieszkać w dalszym ciągu z Wandą, gdy ona odnalazła dziecko i pierwszego męża!...

Późnym wieczorem opuścili hotel i przenieśli się do mieszkania Josepha. Gdy Jan przekroczył próg wspaniałego mieszkania Josepha, które tchnęło bogactwem i luksusem, postanowienie opuszczenia Wandy przybrało jeszcze na sile.

— Nie, nie ma tu dla niego miejsca!

Nazajutrz, gdy wszyscy czworo zebrali się w jadalni przy śniadaniu, Józef odezwał się:

— Teraz, moi drodzy, wprowadźmy jakiś porządek w nasze życie... Wszyscy czworo musimy czuć się szczęśliwi — zwrócił się Józef do Jana.

— Beze mnie... — odparł Jan.

— Co to znaczy? — zapytał Józef.

— Tak, jak słyszałeś — dodał Jan wiele mówiącym tonem.

— Dlaczego bez ciebie? — zapytała Wanda.

Przez chwilę w pokoju panowało przytłaczające milczenie.

— Uważam bowiem, że obecnie jestem tutaj zupełnie zbędny. Mogłbym tylko rozpraszać szczęście, które zrodziło się z tak wielkiego cudu!...

— Janku, co ty mówisz?... — obrzuciła go Wanda spojrzeniem, w którym malowały się zdumienie i niepokój zarazem.

— Błagam was, zrozumcie mnie dobrze... Nie mam prawa być tym, którym byłem dotychczas... Jeśli tak szczęśliwie się złożyło, że człowiek, którego wszyscy uważaliśmy za zmarłego, ożył, wówczas ja jestem tutaj zupełnie zbędny... — w głosie Jana brzmiała nuta smutku.

— Mylisz się, drogi przyjacielu — rzekł serdecznie Józef, kładąc dłoń na ramieniu Jana. — Zapewniam cię, że nie będziesz nam przeszkadzał, ani ciążył!... Nie, nie, mam zupełnie inny plan!...

— Nie widzę innego wyjścia — odparł Jan. — Raduje już mnie to, drogi Józefie, że odnalazłeś żonę i dziecko. Rozejdźmy się, jak dobrzy przyjaciele!...

— Nie, nie, pozostaniesz z nami! — zawołał Józef. — Przecież wyłącznie tobie zawdzięczam, że

Wanda żyje, wyłącznie twojej dobroci zawdzięczam, że odnalazłem dziecko i żonę. Gdyby nie ty, Wanda umarłaby z głodu w owych strasznych czasach... Zapomnij o przeszłości, Janku!...

— Zapomnieć? Nie. To niemożliwe. Przecież przeszłość ta zmartwychwstała wraz z tobą.

— Ale co właściwie zamierzasz uczynić?

— Wyjechać stąd... Opuścić was... Sam chyba rozumiesz, że nie mogę pozostać dłużej z wami!...

Wanda siedziała milcząco z nisko opuszczoną głową. Przeżywała obecnie straszne chwile. Tak, stał się wielki cud... Ale wraz z tym cudem, z tym wielkim szczęściem zrodziło się zmartwienie... Życie nie jest tak prostolinijne, jak się zdaje człowiekowi. Słowa Jana sprawiły jej niewymowny ból, dręczyły ją.

Zdawała sobie sprawę, że należy wyciągnąć pewne konsekwencje z tego, co obecnie się wydarzyło. I rzeczywiście, co teraz będzie?... Jest przecież żona dwóch mężów. Przysięgła Janowi wierność, podobnie jak to przysięgała Józefowi!... Smutek czający się w oczach Jana sprawił jej niewymowny ból.

Również i Nelly milczała. Również i ona rozumiała, że ich szczęście unieszczęśliwia drugiego człowieka. Człowieka, który był dotychczas prawnym mężem jej matki. Współczuła z Janem i doskonale go rozumiała.

Rozmowa urwała się i już się nie kleiła.

Jan czuł się tutaj zupełnie zbędny. Józef odnosił się wprawdzie do niego niezwykle dobrze. Wynajmował dla niego i dla Wandy specjalny pokój, jak gdyby nic się nie wydarzyło. Wszelkimi sposobami starał się rozproszyć jego smutek. Postępował w ten sposób, aby nie wykazać Janowi, że jest tutaj niepotrzebny. A przy tym jego umysł gorączkowo pracował, szukając wyjścia z sytuacji, którą stworzył kaprys losu.

Pewnego dnia Józef i Jan, korzystając z okazji, że Wanda i Nelly jeszcze śpią, zaczęli się zastanawiać nad rozwiązaniem tego trudnego zagadnienia. Rozmowa ta miała zdecydować o dalszych losach tych czworga ludzi. Józef odradzał Janowi wyjazd z Ameryki. Twierdził, że nie należy się spieszyć, że należy pozwolić czasowi wyjaśnić sytuację.

— Niech na razie będzie tak, jak było dotychczas — oświadczył Józef. — Niech mi się zdaje, że jeszcze nie spotkaliśmy się... że jeszcze w dalszym ciągu żyjesz w Wandą.

— Nie, nie Józefie!... Nie chcę być tym, który ma stać na przeszkodzie waszemu szczęściu. Gdybym pozostał tutaj dłużej, byłbym tym, który stara się zburzyć szczęście, czekające ciebie, Wandę i Nelly.

— Nie przesadzaj, Janku!... Powiedz mi szczerze, czy jeszcze kochasz Wandę?...

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści n. t.  
„ZA GŁOZECZEM NIE POPEŁNIONY”

# WIADOMOŚCI FILMOWE

## Idzie nowa fascynująca gwiazda Zofia Kajzerówna

Na terenie życia teatralnego stolicy jest Zofia Kajzerówna zjawiskiem niecodziennej miary. Młodziutka ta artystka, obdarzona nieprzeciętną urodą i najdoskonalszymi warunkami zewnętrznymi, w stosunkowo krótkim czasie zajęła jedną z czołowych pozycji na naszej scenie narodowej.



ZOFIA KAJZERÓWNA

Analiza dotychczasowego bilansu pracy artystycznej Kajzerówny wskazuje, że mamy tu do czynienia z talentem szlachetnego gatunku. Postacie, jakie dotąd stworzyła — miały w sobie tyle wyrazu, tyle ekspresji, tyle prawdy i intuicji; ile w tej artystce jest kultury i inteligencji.

Kajzerówna jest doskonałym wzorem postępowej artystki dramatycznej. Rzadko się zdarza, by kto, jak ona potrafiła — opierając się na klasycznych wzorach sztuki odtworzyć budować postacie, nacechowane silną indywidualnością, o poważnym ładunku wewnętrznej i zewnętrznej dynamiki. W jej grze brak jakichkolwiek naleciałości; wolna jest od wszelakiego naśladowstwa.

Talent Zofii Kajzerówny jest wszechstronny, barzoelastyczny i giętki, całkowicie wyzwolony z norm „spekjalizacji”. Tak różnorodnie w założeniu i formie postacie: „Henryki w Stefkę”, Devala, Marysi w „Weselu”, Wyspiańskiego, wnućki w „Starym winie” — to role różnorodnego wymiaru i charakteru które przyspożyły jej bezapelacyjnie sukcesy w początkowej fazie jej kariery artystycznej i utwierdziły wszystkich w mniemaniu, że Kajzerówna — to siła młoda, o wspaniałej przyszłości.

Na tę „przyszłość” bynajmniej nie

trzeba było długo czekać. „Szkoła obmowy”, „Balladyna” i „Cyrano de Bergerac” — to już sukcesy artystycznej wysokości miary. Talent Kajzerówny szybko dojrzał, szybciej, niż się tego spodziewać było można. Pomogły jej w tym dwa niezaprzeczalne walory: wrażliwość i ambicja.

Kajzerówna nie zna kompromisów. W pracy artystycznej ma wytknięte cele — najwyższe, najszlachetniejsze, najbardziej wartościowe. Sztukę swoją traktuje jak posłannictwo, a teatr uważa za świątynię piękna. Pod tym względem nie uznaje żadnych ustępstw. Sztuce trzeba oddać wszystko, co w artyście jest najpiękniejszego, najszlachetniejszego i najwzniolejszego, a jeśli tych ofiar ponieść nie można — trzeba od niej odejść — twierdzi szczerze i z powagą.

Ten stosunek do pracy artystycznej opiera Kajzerówna na rzadko spotykanej wrażliwości. Ktokolwiek miał sposobność obserwować ją przy pracy, musiał spostrzec, że wrażliwość Kajzerówny przybiera chwilami formę przeżycia fizycznego. Rozmawiając z nią przed kilku dniami w atelier filmowym, w kilka chwil przed nakreśleniem trudnej i poważnej sceny dramatycznej. Była do tego stopnia przejęta zbliżającą się chwilą, że po prostu drżała, jak wakaśówka najczulszego sejsmografu.

Wysokie aspiracje, które Kajzerówna stawia jako naczelny warunek pracy artystycznej, nie pozwoliły jej dotąd przyjąć żadnej propozycji filmowej, choć było ich już wiele. Aż wreszcie zdecydowała się. Objęła rolę liryczną o dramatyczną w nowym filmie „Czarne diamenty”, jaki realizuje obecnie reżyser Gabrielski.

Rozmawiałem z nią na temat tego debiutu. I uderzył mnie jaany, spręcysowany, krytyczny i rzeczyowy stosunek Kajzerówny do przedmiotu. W jej wynurzeniach nie było nic z banału, a wszystko sprowadzało się do jednego:

— Mam szaloną, nieopisaną tęsknotę przed tym debiutem...

I niepotrzebne już były dalsze komentarze. Wiedziałem, że i tu Kajzerówna zmobilizowała całą wrażliwość, czujność, intuicję, dobrą wolę i pracę.

A reszty dokona jej talent.

I oto dlaczego możemy się spodziewać, że pierwszy film Kajzerówny wzbudzi duże zainteresowanie zwolenników jej sztuki aktorskiej.

M. SZCZĘSNY.

## Film — sztuka mas ale nie u nas...

Kiedy czterdzieści lat temu Ludwik Lumière w piwnicach paryskiej Grand Café przy Boulevard des Capucines pokazał zdumionym widzom pierwsze filmy świata — mało komu z publiczności przyszło zapewne wówczas na myśl, że te ucieszne, poruszające się obrazki stanowią pierwowzór nowej dziedziny sztuki — kinematografii, gałęzi artystycznej najsilniej społecznie oddziaływającej o największym oddźwięku masowym.

Dziś, dawne marzenia przekształciły się w codzienną rzeczywistość. Wszyscy, na wszystkich krańcach świata uświadamiają sobie należycie rolę filmu dla współczesności.

Dziesiątki milionów widzów, odwieczających się haszyszem emocji, pływających z ekranów, rojących na jawie marzenia o wielkiej, nieziszczalnej miłości, tęsknocie i pięknie: typowych zagadnieniach współczesnej kinematografii — to widomy symbol siły i społecznych wartości, tkwiących w sztuce filmowej.

Można kinematografię uznać za masową „maszynę ogłupiania”, siewcę szkodliwych, chorobliwych, nieracjonalnych złudzeń, można wiele, wiele powiedzieć jej zarzutów, ale o jednym nie wolno zapominać: film jest dzisiaj najbardziej masową dziedziną sztuki. Jest tym „dzieckiem kultury, ciałem w starożytniej Grecji były igrzyska ku celi Dionizosa, w Rzymie — zapasy gladiatorów, a w średniowieczu — widowiska pasyjne, obrabujące Mękę Pańską.

Stasne są nieraz z całą pewnością zarzuty tych wszystkich, którzy widzą kinematografię, jako sztukę spletaną kajdanami interesu lub doktryny, sztuki — od zarażenia pozbawioną wolnością... Ale cóż z tego?

Film obecny, taki, który codziennie oglądamy w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu, czy Szanghaju? różni się może treścią poruszanych zagadnień, które inne jest w filmie francuskim, sowieckim, inne w niemieckim, włoskim czy amerykańskim — ale pod jedyną względem jest podobny — jest sztuką najszerszych mas Sztuka o powszechnej skali oddziaływania, o większej sile atrakcyjnej niż teatr, literatura, muzyka czy plastyka.

Wszędzie, na całej kuli ziemskiej, we wszystkich zakątkach świata przyjmowany jest z jednakowym entuzjazmem i wszędzie kształtuje gusta estetyczne i myśli społeczną. Gusta — nieraz może i złe; myśli — nieraz wsteczna... Ale w każdym bądź razie jest formą, kształtującą upodobania współczesności, twórcą zbiorowych sugestii.

Tak jest niemal na całym świecie, lecz tylko nie w Polsce. Polska w

dziedzinie kinematografii jest kopciuszkim Europą. Skromna cyfra 750 kin jest w tym wypadku najdobbniejszym przykładem naszego ubóstwa w tej ważnej dziedzinie kulturowej. 750 kin na 32 miliony ludności, gdy w samym tylko Berlinie jest tych kin tyle, co w całej Polsce, to chyba argument najbardziej przekonujący, najwyraźniej świadczący o tym, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia dla rozwoju rodzimego filmu.

Kiedyś, na jednym z zebrań Polskiej Akademii Literatury ktoś zarzucił, że w współczesnej Polsce najbardziej popularnymi postaciami są nasi aktorzy filmowi. Może nawet i prawda... W każdym razie są oni jeszcze za mało znani w stosunku do popularności aktorów filmowych w innych krajach.

Są u nas ludzie, mieszkający w miastach, mających powyżej 100 tysięcy ludności, którzy nie byli jeszcze nigdy w kinie. Ba, nawet w Warszawie są jeszcze i tacy, którzy jeszcze nigdy nie widzieli filmu, którzy nie mają pojęcia, jak to wygląda na ekranie „ruchome obrazki”. I to dzieje się w tym samym czasie, gdy w Stanach Zjednoczonych budżet bezrobotnego przewidywa dwukrotny wydatek tygodniowy na kino.

Jesteśmy biedni. Skala naszych potrzeb materialnych i duchowych jest znacznie niższa niż w krajach zachodnioeuropejskich czy Ameryce Północnej. Film nie jest jeszcze u nas potrzebą społeczną, nie jest jeszcze sztuką mas. Biją nas pod tym względem inne kraje, nawet azjatyckie, Japonia ma kin 1400, a Chiny — nie mniej niż my.

To smutne.

## Film w kościele

W Stanach Zjednoczonych od dawna już wprowadzono zwyczaj wyświetlania filmów w kościołach podczas nabożeństwa, co podobno znakomicie przyczynia się do zwiększenia frekwencji wiernych.

Zwyczaj ten nie dawno przeszedł na grunt angielski, ale nie miał dotąd charakteru obowiązującego, tak że episkopat angielski w sprawie tej dotychczas nie zabierał głosu.

Obecnie jednak oświadczył biskup Worcestera, dr. Perowne, że film wprowadzenie mogłoby być pozytywnym instrumentem w duszpasterstwie, jednakże zawiera często asocjacje, które nie mogłyby być zastrzeżone wejście do programu wychowania moralnego. Jeżeli film religijny ma wywierać właściwy wpływ na masy wiernych, musi on być wykonany ze smakiem i przy zastosowaniu najdoskonalszych środków technicznych.

Dr. Perowne uważa, że w tym wypadku odpowiedniejszym zamiast filmu dźwiękowego, byłby — niemy...

## Ludzie, którzy po raz pierwszy zobaczyli kino

Piszemy na innym miejscu o tych, co dotąd jeszcze w Polsce nie widzieli kina. Podajemy jednakże tylko liczbę.

Alle oto garść wrażeń o tych, co rzeczywiście po raz pierwszy zobaczyli sztukę filmową.

W Szwecji w miejscowości górskiej Handöl, położonej na wysokości 600 metrów nad poziomem morza, w tych dniach zostało otwarte kino.

Kino to zostało założone przez wielką firmę szwedzką dla pracowników i robotników, zatrudnionych w jej przedsiębiorstwach.

Ten piękny i szlachetny gest firmy, mający na celu dostarczenie godziwej rozrywki rzesom pracującym w długie wieczory zimowe, został przywitany z uznaniem również przez ludność miejscową, zamieszkałą w górach, spośród której wielu dotąd nie widziało tej sztuki.

Co się działo na przedstawieniu — trudno opisać. Ludzie ci z początku wydawali trowne okrzyki, że to „sprawa diabła”, że to nieczysta siła porusza się na płótnie. Później jednak zrozumieli, że ma się tu do czynienia z „cudem”, któremu na imię CYWILIZACJA!

## Bodo się założył i wygra zakład...

„Dużo się o tym mówi od dłuższego czasu. Jedni sądzili, że to żart, wymyślony przez dowcipnego Boda, inni, że to jakiś kawał, na który gwiazdor chce wziąć swoich przyjaciół i wolenników.

Aż oto na słupach ogłoszeniowych Warszawy, przed kilku dniami pojawiły się kolorowe „paski” z napisem Cafe Bodo. Otwarcie wkrótce.”

Okazało się, że to bynajmniej nie łowcip, a najistotniejsza prawda. I oto zaczęły się krzyżować domysły przypuszczenia najfantastyczniejszego gatunku.

— Jakto? — pytano. — Bodo, ten wszechstronny, utalentowany artysta, aktor, reżyser, piosenkarz, scenarzysta w roli właściciela kawiarni? W tym coś musi być... Nie bez specjalnej przyczyny, zapewne, ambitywny człowiek zdecydował się na założenie, czy nawet prowadzenie kawiarni.

Przyczyna jest. I jakże blaha. Nie yllili się ci, co przypuszczali, że w tej całej sprawie kryje się jakiś filel. Ale filiel, który przybrał konkretne i poważne formy.

By na przyszłość nie było żadnych sporozumień postanowiłem zasięgnąć informacji „z pierwszego źródła”. Węgię do Boda i pytam z miejsca: — Pan otwiera kawiarnię? — Otwieram. Cóż w tym dziwnego? Wszyscy podchodzą do tej sprawy w sposób prowincjonalny... Nie tę nikomu ubliżyć, ale dziwi mnie, że się ludzie... dziwią. W Paryżu, w Londynie, Nowym Jorku w ogóle całym świecie znani artyści prowadzą kawiarnie, czy tego rodzaju przedsięwzięcia. I nikt się nie dziwi. Artyści, po prostu, zakładają lokale, nie zbierają się ich przyjaciele, wielkiele i znajomi. Siłą atrakcyjną takich kawiarni — to nastrój, jaki w nich panuje. Atmosfera jest tam niemusowana, przyjemna, swojska, bez aka, gościnna. Gwiazdy nawet li... na zyski z tego rodzaju przedsięwzięcia. Niekiedy nawet prowadzą... z nudów.

— Jak pan? —

— Nie zupełnie. U mnie zaczęło od pogawędki przyjacielskiej i od ładu.

— Nie rozumiem.

— Sprawa jest prosta. Siedziałem od kilku tygodniami z przyjaciółmi

w nieprzyjemnej kawiarni i gawę dziłsiśmy o tym i o wym. Nagle jeden z nich stwierdził, że atmosfera tego lokalu jest przynębiająca, że niechętnie chodzi do tej kawiarni, że przydałoby się otworzyć lokal, naprawdę przeznaczony dla ludzi sztuki, dla cyganerii, dla przyjaciół artystów, w których przede wszystkim sami artyści czuliby się „jak u siebie w domu”. I wówczas właśnie, pół-serio, pół-żartem powiedziałem, że mogę uruchomić taką kawiarnię.

Na to mój przyjaciel oświadczył, że planu takiego nigdy nie zrealizuję. Zaproponowano zakład. Założyliśmy się o... 20 złotych, i...

— ...wygra pan zakład.

— Wygram. Oczywiście! Za kilka dni „Cafe Bodo” będzie otwarte. Zapraszam na filiżankę dobrej kawy.

— Czy będzie pan w kawiarni występował?

— Od czasu do czasu. Natomiast mam zamiar zorganizować stałe występy artystów: pieśniarzy, muzyków, recytatorów i t. d.

— Nie żyć powodziem! żeby nie zapęszyc. Skorzystam z zaproszenia i przyjde.

— Bardzo proszę, redaktorko, bo musimy przepić wygrane... 20 złotych.

Dobrze znam tego kapryśnego, zneurastenizowanego gwiazdora, a znając go mogę z góry przewidzieć, że kaprys z kawiarnią potrwa u niego tak długo, jak długo trwały dotychczasowe jego manie.

Bowiem w sekrecie mogę powiedzieć, że mania filatelistyczna trochę już poszła w zaniedbanie.

Kawery

## Nowy film o Afryce

W niedługim czasie wytwórnia „20th Century - Fox” zaprezentuje nam reportaż śmiałej ekspedycji w głąb Czarnego Łądu. Ten filmowy reportaż został nakręcony przez słynnego podróżnika Armanda Denisa i jego małżonki. Ujrzymy niewidziany dotychczas film etnograficzny. Protektorat nad tą ekspedycją objął Leopold III, król Belgów. Tym filmem Denis otworzył nam bramę na tajemnice Afryki Środkowej. Nosi tytuł „Ciemny zachwyt”

## Z Hollywood donoszą, że...

Z Hollywood donoszą o całym szeregu nowych filmów, które ukażą się już w nowym roku kalendarzowym 1939.

„Honolulu” — to tytuł filmu mistrzyni tańca Eleanor Powell, której partnerem ma być Robert Young.

Powieść znakomitego angielskiego pisarza Cronina, „Cytadela”, została sfilmowana w Anglii przez brytyjskie studio „Metro - Goldwyn - Mayer”. Grają: Robert Donat i Rosalind Russell. Realizował słynny amerykański reżyser: King Vidor.

Frank Morgan będzie bohaterem filmu „Blagier”. Jego partnerką będzie Florence Rice. Oboje występowali razem w „Hotelu w Tyrolu” odnosząc wspólnie duży sukces artystyczny, co skłoniło wytwórnię MGM do powierzenia im czołowych ról w nowym filmie.

John Ford będzie reżyserem dzieła filmowego z życia słynnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Abrahama Lincolna. Rolę prezydenta odtworzy Henry Fonda.

Słynna aktorka Annabella została zaproszona na bal reprezentacyjny do prezydenta Roosevelta. Przed wyjazdem Annabella wydała obiad dla swych przyjaciół. Wśród gości znajdowali się aktorzy, jak: Tyrone Po-

wer, Charles Boyer, Henry Fonda i Sonja Henie.

Rudy Vallee, słynny dyrygent i znany śpiewak radiowy podpisał kontrakt z wytwórnią „20th Century - Fox”. Pierwszym jego filmem będzie „Kiedy zima nadchodzi...” z „wieszczką lodu”, Sonją Henie, i Don Amechem.

Tyrone Power wydzierżawił małą wyspękę meksykańską dla wyłącznego użytku. Jest on właśnie w trakcie ozdabiania „swojej” wyspy. Natychmiast po ukończeniu swego nowego filmu, Power przystąpi do budowy komfortowego pałacyku na tejże wyspie.

Ukazały się niedawno notatki w prasie zagranicznej i polskiej, że Greta Garbo odtworzy postać Marii Skłodowskiej - Curie w filmie, opartym na książce jej córki Ewy Curie. Zaznaczono jednocześnie, że Maria Curie potraktowana zostanie jako Francuzka.

Jak się obecnie dowiadujemy z mia rodajnych i autorytatywnych źródeł, wytwórnia Metro - Goldwyn - Mayer, która film ten realizuje, ukaże postać naszej wielkiej rodaczki zgodnie z rzeczywistością, t. z. jako Polkę. A więc, Greta Garbo po raz drugi w ciągu 2-ch lat odtwarzać będzie na ekranie Polkę („Pani Walewska” i „Maria Curie - Skłodowska”).

## Oświadczenie ministra Gafencu

(Początek na stronie 1-iej)  
przystąpić do jak najszybszej realizacji tego projektu, przy czym pierwszą fazą tej realizacji będzie podjęcie robót regulacyjnych przez Polskę w górnym biegu Wisły, przez Rumunię zaś na Prucie.

Zbadaliśmy sprawę żydowską. Problem ten istnieje w równym stopniu w Polsce i w Rumunii. Postanowiliśmy, iż należy szukać wspólnie rozwiązania, które uwzględniłoby interesy narodowe naszych obu państw i odpowiadałoby duchowi sprawiedliwości.

Zgodziliśmy się, że problem ten może być rozwiązany tylko w szerokich ramach międzynarodowych. Miałem okazję zapoznania min. Becka z memoriałem, opracowanym przez rząd rumuński w tej sprawie, podczas gdy znam z drugiej strony materiały, jakimi rozporządza rząd polski.

Min. Beck będzie miał sposobność — powiedział min. Gafencu — w czasie swej podróży do Londynu, którą prawdopodobnie niebawem odbędzie, być wyrazi-cielem nie tylko polskiego, ale także i rumuńskiego stanowiska, o co min. Becka prosiłem.

Odpowiadając na pytanie w sprawie Rusi Podkarpackiej, min. Gafencu oświadczył:

„Zagadnienie to zostało zbadane bardzo dokładnie, podobnie zresztą jak wszystkie inne problemy, które interesują zarówno Polskę, jak i Rumunię. Mamy do czynienia z arbitrażem wiedeńskim. Będziemy śledzić z bliska, z uwagą i w duchu zupełnego porozumienia przyszły rozwój wypadków“.

Na pytanie, czy istnieje łączność między rewindykacjami kolonialnymi a problemem żydowskim w Rumunii, min. Gafencu oświadczył:

„Sprawa żydowska może być tylko rozwiązana w płaszczyźnie międzynarodowej. Jest rzeczą jasną, że ci, którzy rozporząd-

dają terytoriami, muszą postawić je do dyspozycji dla emigracji żydowskiej. Należy otworzyć granice dla emigracji żydowskiej w Palestynie — bądź też stworzyć gdzie indziej warunki,

gdzie dałoby się tę emigrację skierować. Rumunia nie zgłosiła rewindykacji kolonialnych i dlatego kwestia ta wychodzi poza ramy aliansu polsko - rumuńskiego.

## Bunty i zamachy w Hiszpanii

(Początek na str. 1-iej).

Odezwę odczytał pułk. Cassado, który poza tym wygłosił krótkie przemówienie. Jest rzeczą znamioną, że pułk. Cassado nazwał d-ra Negrina zdrajcą na żołdzie „cudzoziemskich podżegaczy do wojny światowej oraz „przestępcę wobec narodu hiszpańskiego i ludzkości“.

Po pułk. Cassado przemawiał przed mikrofonem radiostacji madryckiej plk. Mera, który w imieniu milicji czerwonej skierował pod adresem d-ra Negrina szereg bardzo ciężkich zarzutów.

Wydarzenia w Madrycie oraz rewolta w Kartagenie wskazują niezbicie, że w Hiszpanii republikańskiej panuje całkowite rozprężenie. Przeświadczenie o bezcelowości stawiania dalszego oporu jest coraz bardziej rozpowszechnione.

Krązą pogłoski, że nowoutworzona rada obrony narodowej zwróci się do gen. Franco z prośbą o pokój.

**JUNTA MADRYCKA PRAGNIE POKOJU HONOROWEGO.**

MADRYT. Przewódca junty plk. Cassado ponowił wczoraj swe oświadczenie, iż junta pragnie zawarcia pokoju na warunkach honorowych. Jeśli jednak oferta Madrytu zostanie odrzucona, wojska republikańskie będą prowadzić walkę aż do końca.

**POSIEDZENIE JUNTY WOJSKOWEJ W MADRYCIE**

PARYŻ. Z Madrytu donoszą, że junta wojskowa odbyła wczoraj swe pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem pułk. Cas-

sado. Przewodniczący junty pułk. Cassado oświadczył, że dowódcy milicji oraz oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Andaluzji, prowincji Levante oraz w centrum kraju złożyli deklarację lojalności — dla nowych władz, jak również garnizony w Kartagenie i Murcji, gdzie również wybuchła rewolta przeciwko rządowi Negrina.

**ZUPEŁNY CHAOS W KARTAGENIE**

PARYŻ. Część prasy francuskiej twierdzi, że w niedzielę i w nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrały się zarówno w Madrycie, jak i w Kartagenie walki o władzę pomiędzy anarchistami i republikanami.

Na razie nie ma jeszcze szczegółowych wiadomości o tych zaciągach, jednakże z otrzymanych tutaj wiadomości, „Paris-Midi“ twierdzi, że przejęcie władzy w Madrycie przez pułk. Cassado i juntę wojskową należy przypisać posunięciu premiera Negrina, który obsadził wszystkie wyższe stanowiska w armii anarchistami, co wywołało rozgoryczenie oraz sprzeciw, który przejawiał się w zamachu stanu pułk. Cassado oraz jego zwolenników.

Dziennik twierdzi, że pułk. Cassado zdecydowany jest prowadzić walkę aż do ostatka.

**POWRÓT GEN. MIAJA DO MADRYTU**

PARYŻ. Paryskie dzienniki południowe donoszą, że po powrocie w Madrycie, który doprowadził do upadku gabinetu dr. Negrina, powrócił do stolicy b. głównodowodzący wojskami republikańskimi gen. Mija.

General po złożeniu dowództwa przebywał w Walencji. Gen. Mija nawiązał natychmiast kontakt z członkami junty wojskowej pułk. Cassado.

Informacje nadchodzące z Madrytu brzmią niejednokrotnie sprzecznie i nie pozwalają na wyrobienie sobie jasnego poglądu o sytuacji. Tak np. według pewnych wersji flota republikańska opuściła port w Kartagenie w obawie okradzenia przez flotę narodową. Natomiast według innych pogłosek wojska republikańskie przywróciły porządek w Kartagenie a flota republikań-

## General estoński pora i ny przez jacht odowy

TALLIN. Na jeziorze Ilemiste wydarzył się w dniu wczorajszym tragiczny wypadek.

Były szef sztabu głównego armii estońskiej, gen. Terwand idąc do swego majątku przez po-

kryte lodem jezioro najechany został przez jacht lodowy „Kometta“, który pędząc z szybkością 60 klm./godz. dotkliwie poranił estońskiego oficera.

Gen. Terwand został przewieziony do szpitala wojskowego, gdzie stwierdzono skomplikowane złamanie obwodu nóg, przy czym jedna prawdopodobnie będzie musiała być amputowana.

Gen. Terwand uchodzi za jednego z najwybitniejszych oficerów armii estońskiej, jednakże ze względu na swą orientację polityczną został w swoim czasie demisjonowany i zajmował się ostatnio jedynie gospodarstwem rolnym oraz hodowlą srebrnych lisów.

## Ghandi krańcowo wyczerpany po czterech dniach głodówki

NEW DELHI. Wicekról Indji, margrabia Linlithgow powrócił wczoraj z podróży inspekcyjnej, ażeby pośredniczyć w sporze pomiędzy władcą Rajkotu a ludnością. Zatarg ten spowodował — jak wiadomo — „post aż do śmierci“ Gandiego.

Choć nie oczekują tu oficjalnej interwencji władz angielskich, — wicekról wystosował pismo do Mahatmy, nawołując

do przerwania postu w zamian za obietnicę interweniowania u władcy Rajkotu w sprawie zmiany konstytucji.

Dzień wczorajszy był 4-tym dniem postu Mahatmy, który znajduje się w stadium krańcowego wyczerpania. Doktorzy wyrażają obawę, iż Mahatma może wkrótce stracić przytomność z powodu osłabienia serca.



**Gruźlica płuc** jest nienabliżaną i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH, BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, **GRYPY** i t. p. stosuj **„Balsam Trikolan“** GASEC-KIEGO, pp. lekarze

który ułatwia wyzdolnienie się płuc, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

## Walka o mieszkanie rozegrała się w Moskwie

W Moskwie, pomimo wybudowania kilku gmachów reprezentacyjnych, daje się odczuwać dotkliwy brak pomieszczenia. Ostatnio ludowy komisarjat republiki rosyjskiej polecił miejskiemu wydziałowi oświaty wysiedlić ze szkoły Nr. 36 w rejonie frunzeńskim studio rzeźbiarskie i umieścić tam studentów instytutu języków obcych.

Ponieważ rzeźbiarze nie mając nowego lokalu nie chcieli opuścić dotychczasowego, dyrektor instytutu, Aleksandrow, jego zastępca Sażyn, przewodniczący frunzeńskiego rejonu Plotnikow i urzędnik rejonu-

wy oddziału ludowej oświaty Ziemiaków w towarzystwie licznej czeredy studentów dokonali wysiedlenia studia rzeźbiarskiego.

Studenci wynieśli na ulicę rzeczy, należące do rzeźbiarzy, wywiązała się bójka pomiędzy dwoma grupami studentów przy współudziale czynnym ciała pedagogicznego obu stron walczących.

W czasie bójki student instytutu języków obcych Gorków pobił dotkliwie prof. Simalina. Silny oddział milicji przybył na miejsce po dłuższym czasie i zlikwidował całe zajście.

## Sowiecka misja morska natrafiła na trudności w St. Zjednoczonych

LONDYN. „Evening Standard“ donosi, że sowiecka misja morska, która prowadzi obecnie w Waszyngtonie rokowania o zakupienie okrętów wojennych, znalazła się w obliczu poważnych trudności. Ekspansja programu zbrojeń morskich St. Zjednoczonych czyni bowiem zawieranie kontraktów poza rządowych prawie niemożliwym.

Poza tym przemysłowcy amerykańscy skrupowani są w zawieraniu kontraktu aktem ne utralności, który zmusza ich do zerwania kontraktu na wypadek gdyby Sowiety zostały

wciągnięte w wojnę. Poważne trudności następcza również od mowa admiralicji St. Zjednoczonych wypróbowania uzbrojenia i ekwipunku okrętów wykonanych dla Sowietów oraz fakt, iż większość udoskonaleń w nowych okrętach floty amerykańskiej jest trzymana w tajemnicy, co oznacza, iż okręty wykonane dla Sowietów musiałyby być starszego typu.

## Jedna czwarta ludności St. Zjedn. nie pracuje

Biorąc pod uwagę oficjalne dane, dotyczące statystyki pracy oraz stan faktyczny bezrobocia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, musi się stwierdzić, że przy pełnej podażi ludności, zdolnej do pracy w USA wynoszącej 48 miln., jedna czwarta jest całkowicie nie zatrudniona, względnie, pracując, nie zarabia na minimum utrzymania. Oficjalnie obliczają ilość bezrobotnych na 8,5 miln. osób, podczas gdy liczba ta istotnie wnosi 12 miln. osób

## Veto chroni mexycyzm

### Dziesięciu oficerów niemieckich padło trupem podczas katastrofy lotniczej

PARYŻ. Jak się zdaje wynikać z dokumentów, znalezionych przy 10 oficerach niemieckich, zabitych w katastrofie samolotu, odnalezionego przez patrol francuski przed trzema dniami w Tines w Alpach, należeli oni do słynnej niemiecko - wło-

skiej eskadry Condor, która brała udział w bombardowaniu Barcelony, Walencji i Alicante.

Zwłoki oficerów niemieckich zostały wczoraj przewiezione do Nicei, gdzie odbędzie się pogrzeb prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

## Tempo zbrojeń Anglii wzrasta coraz bardziej

LONDYN. Korespondent lotniczy „Evening Standard“ donosi, że pierwsza część programu zbrojeń lotniczych Anglii wykonana została na miesiąc przed wyznaczonym czasem. Według oświadczenia rządu,

do dnia 31 marca wykonanych było 1750 samolotów pierwszej linii dla eskadry obronnych kraju. Cyfra ta, jak donosi korespondent, osiągnięta została już w końcu lutego.

Liczba 2370 samolotów przewi-

dziana na 31 marca 1930 r. osiągnięta zostanie już z końcem br.

Tempo produkcji samolotów wzrosło się tak dalece, że potęga lotnictwa angielskiego będzie o wiele większa niż wskazują na to oficjalne dane.

Obecny program przewiduje konstrukcję 6 tys. samolotów pościgowych, z których sformowane będą nowe eskadry stacjonowane wzdłuż całego wybrzeża Anglii aż do najbardziej odległych części Szkocji. Lotnictwo bombardujące również zostanie zwiększone o nowy typ bombowca o dalszym zasięgu i większej nośności, który jest produkowany w szybkim tempie.

## Rekord nad rekordy!

Dzisiejsza produkcja dzienna równa się produkcji rocznej w ubiegłym stuleciu

Największa w Ameryce firma Armour et Company, prowadząca rzeźnię w Chicago, podaje, że rocznie przerabiała w r. 1867 30.000 sztuk nierogacizny, a obecnie przerabia na godzinę 1.200 sztuk, 1.000 cieląt,

1.000 baranów i 200 krów, przekraczając zatem dziennie produkcję 3.000 sztuk bydła.

To olbrzymie wprost zwiększenie produkcji uzyskano po wprowadzeniu i zastosowaniu taśmy.

**KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ**  
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

CZYTAJ CIE

„ŚWIAT PRZYGÓD“

CENA 10 GR.



Anielę aresztowano, wobec tego, że nie chciała podać miejsca swego zamieszkania w Warszawie — oskarżono ją o to, że przybyła przed linię frontu, jako niemiecki szpieg. W nocy otworzono drzwi piwnicy, w której była osadzona.

Aniela odsunęła się odruchowo, siadła w kącie, jak bdyby w taki sposób mogła uniknąć niebezpieczeństwa.

Wnet po tym otworzyły się znowu drzwi: ktoś wszedł do piwnicy, i zamknął je za sobą od wewnątrz. To wszystko odbyło się tak szybko, a zarazem tak ostrożnie, cicho, jak gdyby nocny przybysz, obawiał się czegoś, wystrzegał się.

Ta tajemniczość przybysza spotęgowała jeszcze bardziej strach Anieli. Serce jej waliło teraz, jak lotem, i z zapartym tchem powiedziała:

— Kto tam?  
— Proszę, niech się pani uspokoi... — usłyszała jakiś głos w odpowiedzi. — Pragnę dobra pani...  
— Kto tam? — zapytała znowu Aniela i poczuła, jak krew uderzyła jej do głowy.  
— Ciszej, niech pani nie przeszkadza nar...  
— Ale...  
— Cicho...

Nagle ciemność w małej piwnicy rozjaśniła się: ktoś zapalił lampkę elektryczną... Strumień światła padł na Anielę, która wtuliła się w kąt i drżała, jak w osiki... Po chwili przybysz oświetlił lampką siebie, pragnąc jak widać, aby Anielę ujrziała, z kim ma czynienia. Po tym zgasił lampkę i powiedział:

— Teraz widzi już pani, że nie jestem żadnym złodziejem, tylko człowiekiem — znać było, że się uśmiecha. — Musimy rozmawiać ze sobą po ciemku. Ktoś może dostrzec światło... Rozumie mnie pani?

Tak, teraz Aniela już wiedziała, kogo ma przed sobą. Aczkolwiek w pokoju znowu zapanował półmrok, to jednak widziała jeszcze Anielę przed sobą, to twarz, jak gdyby zupełnie oświetloną.

Wnet przypomniała sobie, że to jeden z oficerów, którego wczoraj widziała w wielkiej sali, gdzie jąitano. Podczas śledztwa zauważyła, jak oficer ten — odzieniec o subtelnej twarzy i małym wąsie — wnie na nią spoglądał. Nie zwracała na niego uwagi.

Ten oto oficer przyszedł teraz do piwnicy. I przybył w tak tajemniczy sposób, jak gdyby się kogoś wiał...

Ale to nie pomniejszyło strachu Anieli. Nagle zwała w ciemności bliskość przybysza, jak gdyby ukała ją dłońmi, odskoczyła i oparła się o okienko, którego padło słabe światło do piwnicy...

Oficer zbliżył się również do okienka, tak że go ujrzał siebie w półmroku. Przytłumionym głosem odezwał się:

— Niech się pani uspokoi... Przybyłem dla pani...

— O co panu chodzi? — zapytała nadal wystraszonym głosem.

— Przybyłem, żeby panią uratować...

— O co więc panu chodzi? — nie rozumiała jeszcze Aniela jego słów.

— Zdaje się moja pani, że mówię zupełnie jasno i wyraźnie... Pragnę panią ratować... Zależy to tylko od pani... — usiłował odnaleźć jej dłoń.

Aniela ukryła ręce za siebie i zapytała:

— A cóż mi grozi?

Zbliżał się coraz bardziej do niej, podczas gdy odsuwała się. Głos jego drżał, ale w tym drzewyczuła Anielę tłumioną namietność:

— Widać, że pani nie zdaje sobie wcale sprawy o niebezpieczeństwie, jakie pani grozi...

— Nic mi nie grozi, wynika nieporozumienie, które zostanie wkrótce wyjaśnione. Niech oni tylko rozumieją się z moim narzeczonym...

Oficer uśmiechnął się zakłopotany i chciał znów ją objąć:

— Słyszałem już to wczoraj: chciałbym wierzyć, że wszystko, co pani mówi, jest prawdą...

— I pan mi również nie wierzy? — Aniela usiłowała panować nad sobą.

— Tak, wierzę pani, poznałem to wczoraj po wyrazie jej twarzy, po wyrazie jej oczu... Czemu się ode mnie odsuwa? Pragnę pani naprawdę dopomóc... to musi stać się czymś prędzej...

— Nie rozumiem...

— Albowiem zanim pani zdoła jeszcze wykazać swoją niewinność, zostanie pani rozstrzelana... Tak, pani...

— Co?! — Aniela omal nie podskoczyła na miejscu, co ją dławilo, nie mogła ze siebie wydobyć ani słowa...

— Czemu się pani, tak dziwi? Czy nie wie pani, o co panią oskarżają?

— O co mogą mnie oskarżać, skoro nikomu nic złego nie wyrządziłam?

— Oskarżają panią o szpiegostwo... Tak, zastano panią obok pozycji nieprzyjacielskich, nie potrafi pani wytłumaczyć się z tego, gdzie pani była... Nie może pani podać skąd pani przybyła, gdzie pani mieszka...

— Oskarżają mnie o szpiegostwo? — wykrzyknęła Aniela. — To nonsens! To śmieszne!

— Może się to pani wydać śmiesznym! Ale tego zdania nie podzieli sąd wojenny, który jutro będzie panią sądził...

— Sąd wojenny? — Aniela poczuła szum w uszach i w głowie.

— Tak, moja pani, a jak pani wiadomo, trwa to bardzo krótko. Wyrok jest już gotowy: jedyny wyrok, jaki panią spotka, to wyrok śmierci...

Słowa oficera nie pozostawiały żadnej wątpliwości.

Tak, niedarmo pytał ją wczoraj kilkakrotnie oficer, kto ją tu przysłał? A więc pragnę jej wmówić, że jest szpiegiem!

Mysł o tym i straszne słowa oficera wytrąciły Anielę z równowagi. Wydało jej się, że słyszy tuż nad swoją głową powiew skrzydła śmierci...

— Zapewniam pana, jestem przecież niewinna... — głos jej załamał się, poczuła, że łzy płyną jej z oczu.

Oficer ujął ją w swe ramiona: krew zawrzała w jego żyłach, oddychał nierówno, gorączkowo...

— Moja pani, mam jeszcze wyjście... Chcę panią uratować, chcę ciebie ratować. — zapach jej włosów podniecił go jeszcze bardziej.

— W jaki sposób może mnie pan uratować? — pragnęła Aniela odpędzić od siebie straszliwe widmo śmierci.

— Pozwolę ci zaraz stąd uciec i odpowadzę w zupełnie pewne miejsce.

Dopiero teraz zauważyła Anielę, że ją tyka, poczuła przy sobie gorący dech, to wszystko przypominało jej Mandricza, który nachylał się nad jej łóżkiem... Znowu obudziła się w niej przytomność umysłu, i zrezygnowała oswobodziła się z jego rąk.

— Przybyłem po to, aby panią uratować... — zmienił nagle oficer ton rozmowy. — A, naturalnie, pod jednym warunkiem...

— Pod jakim warunkiem?

— Że pani należeć będzie do mnie... — usiłował ją znowu objąć.

— Co takiego? — Aniela odskoczyła, gotowa do dalszej walki.

— Czy to panią bardzo dziwi? Pragnę narazić swe życie dla pani...

— Nie proszę pana wcale o to...

— Nie zdaje sobie chyba pani sprawy z sytuacji, w jakiej się pani znalazła. Teraz czas wojenny. Pragnę panią uratować przed śmiercią... Dlatego, że pani podoba mi się...

— Tej ceny panu nie zapłacę... — rzekła cicho Aniela.

— A więc woli pani umrzeć?

— Jestem niewinna...

— Nie ufają jednak pani... Czy wie pani, ile takich kobiet rozstrzelano mimo, że były niewinne... Niech się pani namyśli — usiłował ją znowu objąć.

— Los pani życia jest w jej własnym ręku...

— Daj mi pan wreszcie spokój! — odepchnęła go Aniela z taką siłą, że oparł się o ścianę. — Jeśli pan nie wyjdzie wezwę pomocy. Nie potrzebuję łaski ani poświęceń, zwłaszcza, że jestem niewinna.

Dalszy ciąg jutro

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

## Nie chce zostać żoną gdyż woli uganiać się za przestępcami

Od kilku dni bohaterką dnia w Londynie jest pani Mary Shanley, agentka pracująca w nowojorskim wydziale śledczym i będąca jedną z najznakomitszych amerykańskich kobiet-detektywów.

Przybyła ona do Londynu przed kilkoma dniami w towarzystwie dwóch policjantów amerykańskich, aby eskortować w drodze do Stanów Zjednoczonych niejakiego Salomona Steina i jego żonę oskarżonych o napad rabunkowy.

Pani Mary Shanley, ładna brunetka o energicznej twarzy i

palcach ozdobionych klejnotami, nosi zawsze w torebce rewolwer i parę kajdanków.

W Nowym Jorku jest ponadto uzbrojona w krótki karabinek, podobnie jak jej 5 koleżanek. Twierdzi ona, że doskonale strzela i potrafi trafić do najmniejszego przedmiotu z odległości 25 kroków. Często robi użytek ze swej broni, ponieważ w Ameryce policja prowadzi zaciętą walkę z przestępcami.

Mary Shanley, licząca obecnie 35 lat, już od 8 lat pracuje w po-

licji. Uwielbia ona swój zawód i oświadczyła dziennikarzom angielskim, którzy ją odwiedzili, że woli uganiać się za przestępcami, niż wyjść za męża.

Pod koniec wywiadu pani Mary wyjęła z torebki odznaczenie, jakie wręczył jej przed rokiem burmistrz Nowego Jorku. Pokazując je z dumą dziennikarzom, dodała że otrzymała je za ujęcie groźnego przestępcy. Scigała go sama przez wiecie tygodni, aż wreszcie ubiegłej Wielkanocy ujęła go.

## Niebywała panika w mieście z powodu kradzieży... 13 kur

Od kilku dni w Strasburgu panuje trudna do opisania panika, a to z powodu kradzieży 13 kur.

Nie były to jednak zwykłe kury. Znajdowały się one pod opieką miejscowego instytutu higieny i bakteriologii. Nad kurami tymi, którym zaszczepiono zarazki raka, gruźlicy i całego szeregu innych straszliwych chorób, prowadzono od dłuższego czasu badania. I oto przed trzema dniami kierownik instytutu stwierdził z przerażeniem, że kury zostały skradzione.

Natychmiast zawiadomił o

tym władze, które z kolei za pośrednictwem radia i prasy podały to do wiadomości publicznej, ostrzegając mieszkańców, aby zachowywali pewną ostrożność przy nabywaniu kur.

Niewinne to zawiadomienie wywarło piorunujące wrażenie na mieszkańcach. W mieście powstała panika. Ludzie, którzy tego dnia kupili kury, wyrzucali je, pozostali zaś mieszkańcy wstrzymali się w ogóle od kupna kur.

Od kilku dni nikt nie kupuje kur i nie wiadomo, jak długo

potrwa jeszcze ten stan.

Tymczasem wspomniany instytut, chcąc się zastrzec na przyszłość przed podobnym wypadkiem, ogłosił komunikat, że w przyszłości wszystkim kurom, służącym do badań naukowych, wstrzyknie się czarny tusz, który pozostawia widoczne ślady. Ślady te są widoczne nawet po ugotowaniu w postaci czarnych plam na mięsie. Będzie więc łatwiej ustalić, czy kura została skradziona z instytutu.

W ten sposób władze chcą położyć kres panice, która jeszcze ciągle trwa w mieście.

# Na progu C. O. P.-u

— Pracę naszą — mówi dr. Kossobudzki, naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie — dostosowujemy siedmiomilowymi krokami do wrażliwych potrzeb. Włączenie powiatów brzeskiego i dobrowolskiego do Centralnego Okręgu Przemysłowego wpłynęło wybitnie na zwiększenie stanu zatrudnienia, liczby ubezpieczonych i nieproporcjonalnie do tego wysokich świadczeń — W każdym większym skupisku mieszkańców wszystkich czterech powiatów naszej Ubezpieczalni rezydują nasi lekarze; wszędzie, nawet w najstronniejszych i niedostępnych (podgórze) miejscach dociera ich pomoc lecznicza, a trzeba i to wziąć pod uwagę, że robotnik-utochton, który dostaje pracę bądź w rozwijającym się stale przemyśle, bądź przy robotach sezonowych: przy budowie dróg, regulacji rzek — zapora w czechowie — itd. często długie lata czekał na możliwość leczenia tak siebie, jak i swojej rodziny, co mu udostępniło zostało dzięki ubezpieczeniu.

Nasze agendy lecznicze przepełnione są gruźlikami z całego terenu, chorobami wenerycznymi oraz złośliwie i jaskrawo występującym — w okolicach podgórskich — zjawiskiem zapalenia gruczołu tarczycowego (wole).

Leczenie fizykalne, mimo, że w ambulatoriach naszych w Mościcach i Bochni urządziliśmy gabinety fizykalne, dobrze wyposażone, zaorane nadmiarem pracy. A przecież odmówić zabiegu nie można, szczególnie jeśli pacjentem jest wzmierzony, wychudły, spragnione słońca i powietrza dziecko.

To samo można powiedzieć o gabinecie rozpoznawczym — (Rentgen) i laboratorium analitycznym.

Dla pokonywania trudności transportu chorych z odległych miejscowości do szpitala w Tarnowie lub Krakowie wmontowaliśmy do osobowych samochodów wsuwane, składane nosze. Lekkie o wielkiej szybkości auto najkorzystniej wykonywało zadanie sanitarnego wozu, w każdej chwili mogą być poczytani osobowcem.

— W rezultacie — oświadcza naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie — poza Ostrowcem Świętokrzyskim, z pośród ubezpieczalni COP-u wydajemy na świadczenia najwięcej.



Limuzyna sanitarka

Jakże ta działalność wygląda w cyfrach? Liczba ubezpieczonych wrosła w roku 1938 prawie o trzy tysiące osób (19 297 ubezpieczonych w roku 1937) do 22.252. Przypis składek na ubezpie-

czenia na wypadek choroby wynosił zł 1.143.128 83; na jednego ubezpieczonego miesięcznie 4 66, rocznie 55.90. Wydatki: opieka lekarska — 225 proc. zasilki — 12.4 proc., środki lecznicze — 11.7 proc., szpitale 16 proc. profilaktyka 9.9 proc., koszty administracji 14 proc. i inne drobne koszty. Ogółem świadczenia pochłonęły 843.909 77 złotych.

Wzrost liczby korzystających z opieki leczniczej wynika — a) z przyrostu ubezpieczonych i b) jest wyrazem rosnącego zaufania do lecznictwa ubezpieczalniczego.

Porad i zabiegów w gabinetach lekarzy i w domu chorego udzielono ogółem w roku 36 — 110.755, w roku 37 — 127.886, a w roku 38 — 150.500. U lekarzy specjalistów w roku 36 — 29.289, w 37 roku — 33.617, a w 38 roku 39 800.

Jeszcze wyraźniej zjawisko to zarysowuje się w dziale „opieki” szpitalnej. W r. 1937 koszt na opiekę szpitalną wynosił 108.328 zł. W roku 1938 — 196.852.56 zł. Gabinet roentgena notuje olbrzymi wzrost badań rozpoznawczych, prześwietleń i zdjęć 4.208. W gabinetach fizykalnych wykonano ogółem 7229 zabiegów (naświetlań lampami kwarcowymi, soluxem, lampami perikall, infraróż, nagrzewania diatermia, elektryzacja, faradyzacja, kąpiele elektryczne itd.). Trzeba — esz — cze wziąć pod uwagę, że jest to cyfra niepełna, bo w oddziale w Bochni i w ambulatorium w Mościcach czynne są gabinety fizykalne.



W gabinetach fizykalnych

W bieżącym roku Ubezpieczalnia Społeczna w Tarnowie udzieliła 100 tysięcy złotych pożyczki na rozbudowę szpitala powszechnego w Tarnowie (Ubezpieczalnia Społeczna w Rzeszowie dała na ten cel 50 tysięcy złotych). Szpital ten dostosuje lecznictwo do wzmożonych potrzeb ubezpieczalni.

Wiosną rozpocznie się budowa kanału odpływowego z Państwowej Fabryki Prochu z Niedomicach do Wisły — pełne roboty przy zbiorniku wyrównawczym, zaporze i zakładzie wodno-elektrycznym w Czchowie nad Dunajcem — oraz wielkie prace elektryfikacyjne, które przeprowadzają Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, by następnie włączyć się w trójkąt Mościce, Rożnów, Czchów, który zasili energią elektryczną olbrzymie połacie kraju, od Karpát po Warszawę.

Wzmocnieniu ruchowi inwestycyjnemu musi sekundować działalność rozszerzających się agend Ubezpieczalni, by spro-

## Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. VI. 1932 r. o postępowaniu władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 § 580) podaje się do wiadomości co następuje:

W dniu 29 marca 1939 r. o g. 10 rano w tartaku Wajtrauba Joska i S-ka w Sulejowie Błonie na rzecz Urzędu Skarbow. w Węgrowie i Końskich, Zarządu M-sta Sulejowa, Ubezpieczalni Społecznej w Piotrkowie, Zarządu Gminy Wyznaniowej Żyd. w Koniecpolu, b. Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Łodzi, Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Państwowego Zarządu Wodnego w Warszawie, Funduszu Pracy w Łodzi, odbędzie się w I-szym terminie sprzedaż z licytacji następujących przedmiotów, stanowiących własność Wajtrauba Joska i S-ka.

- |   |                   |
|---|-------------------|
| 1) desek stolarskich 103 m <sup>3</sup>                 | wartości zł 5.810 |
| 2) desek sosn. Katoriki 374 m <sup>3</sup>              | " " 8.470         |
| 3) bali 4-cal. 81 mtr <sup>3</sup>                      | " " 2.275         |
| 4) drzewa opałowego 250 mtr <sup>3</sup>                | " " 1.000         |
| 5) kredens dębowy, pokojowy, ciemny, szklony kryształem | " " 120           |

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w pomieszczeniu firmy od godz. 8 — 10-ej.

p. o. Naczelnik Urzędu:  
**(Sala Ludwik)**

## Gdzie rolnicy otrzymują pożyczki

Na terenie naszej wsi istnieje specjalna sieć instytucji kredytowych nastawionych na współpracę z rolnictwem. Do instytucji takich należy wiele spośród spółdzielni kredytowych i komunalnych kas oszczędności oraz wszystkie gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Rola tego aparatu polega między innymi na dostarczaniu gospodarstwom wiejskim pożyczek.

Pożyczki dawane są rolnikom bądź z oszczędności zebranych od rolników, pieniędzy dostarczonych przez inne instytucje, których zadaniem jest kredytowanie wsi polskiej. Dlatego to rolnicy starający się o jakąkolwiek pożyczkę powinni przede wszystkim zwracać się o informacje w sprawach pożyczek i z podaniami o pożyczkę do najbliższej kasy czy spółdzielni. Tymczasem według zebranych przez nas wiadomości rolnicy np. o pożyczki na wykańczanie budynków (udzielane najwyżej w wysokości 600 zł przy oprocentowaniu 5 proc. na okres przynajmniej pięciu lat), zwracają się do Banku Rolnego, zamiast do gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Powoduje to stratę czasu i niepotrzebne koszty dla rolnika oraz wiele niepotrzebnej pisaniny w Banku Rolnym. Rola tego Banku, jako głównej instytucji kredytowej dla rolnictwa, polega w tym wypadku na dostarczeniu pieniędzy kasom gminnym i dopilnowaniu prawidłowego rozprawienia pożyczek, kasy zaś z kolei załatwiają klientów ubiegających się o pożyczki i do tych kas, które są tak blisko, trzeba się zwracać z wszelkimi zapytaniami.

To samo dotyczy wszystkich innych pożyczek krótko i średnioterminowych, to też o wszelkie wiadomości w tych sprawach należy zwracać się w pierwszym rzędzie do najbliższych miejscowych instytucji kredytowych.

Place do sprzedania przy ulicy Łódzkiej. Wiadomość ulica Łódzka 29.

tać wzrastającym potrzebom leczniczym dotychczasowej i nowej rzeszy ludzi pracy R.B.

## Na fali radiowej

### Amerykański duet wokalny śpiewa w radio

W marcu przyjeżdża do Polski duet śpiewaczy: sopranistka Eleonora Steele i Tenor Hall Clovis. Polskie Radio korzystając z tej sposobności zaprosiło artystów przed mikrofon dnia 8 III w środę o godz. 22. Duet amerykańskich śpiewaków pracuje nad repertuarem poważnym, a nie jak to najczęściej się zdarza — operetkowym czy rewiowym. Literatura wokalna dwugłosowa jest obszerna, lecz naogół zaniedbana i zapomniana.

Duet amerykański wydobyl ją z zapomnienia i wprowadził na nowo na estrady koncertowe. Repertuar artystów jest bardzo obszerny, obejmuje najstarsze dwugłosowe kompozycje z XIV wieku oraz utwory epok następnych, muzykę klasyczną i romantyczną, najbogaciej przedstawia się program kompozytorów współczesnych. W środę wykonają artyści pieśni Brahmsa, Schuberta, Schumanna, Moreta, Milheuda oraz „Negro-Spiritualis” — murzyńskie pieśni religijne.

### Czy szkoła ogólnokształcąca przygotowuje do życia pogadanka radiowa

W ramach audycji „Dom i szkoła” Polskie Radio nada gawędę dnia 8 III o godz. 16.20 pt. „Czy szkoła ogólnokształcąca przygotowuje do życia” Różny jest pogląd na to zagadnienie. Wiele osób uważa, że szkoła ogólnokształcąca nie daje młodzieży, żadnego przygotowania do samodzielnego życia w społeczeństwie ludzi dojrzałych.

Panuje tu jednak pomieszanie pojęć. Szkoła nie przygo-

## KINO CZARY Dziś i dni następnych

Najpiękniejszy film śpiewaczo-muzyczny. Potężny dramat cygański p. t.

## Romanse Cygańskie

Dzieje cygana, którego miłość popchnęła na dno życia. W głównych rolach: Józef SCHILDKRAUT, Brygida HELM oraz światowej sławy śpiewak Alfred RODE

Popoł. g. 3 „Ada to nie wypada” Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.



## „Czerwony Kapturek” w sali Kilińskiego

W środę 8 oraz w czwartek 9 b. m. o godz. 3 pop. odegra zespół „Teatru dla dzieci” pod dyr. Józefa Pilarskiego z Łodzi w sali im. Kilińskiego piękną baśń w 3 aktach pt. „Czerwony Kapturek”.

Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł. nabywać można w Pijalni Mleka oraz w dzień przedstawienia od godz. 2 pop. w kasie teatru.

## 3 gościnne występy Teatru Popularnego z Łodzi

W środę 8, czwartek 9 oraz piątek 10 bm. o godz. 5 pop. i 8 wiecz. odegra zespół Teatru Popularnego pod dyr. Józefa Pilarskiego w sali im. Kilińskiego wzruszającą do łez sztukę w 7 obrazach, osnutą na pięknej legendzie z czasów wojen krzyżowych pt. Zywoł św. Genowefy.

Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł. w kasie teatru.

## Myśli o kobietach

Można łatwo spotkać kobiety, które nie miały nigdy ani jednej miłości, ale trudno jest spotkać takie, które nigdy nie miały ponad jedną.

La Bruyere

Z owych kobiet kochających do szaleństwa, od których zresztą świat się roi, niema ani jednej która by nie mówiła, że rozstanie ją zabije; jednak dotychczas niema ani jednej, która by dotąd nie została przy życiu i nie... pocieszyła się.

Benjamin Constant.

## Zgubiono

złoty zegarek firmy Cyma z brzoletką na rękę w Piotrkowie w okolicy Alei 3 Maja (kino Roma). Uczciwy znalazca zechce zwrócić zgubę za wynagrodzeniem ul. Krakowska 13. Kukliński.

## Złóż ofiarę na F. O. M.

towuje do zawodu wyrabia jednak w młodzieży cechy charakteru i ducha oraz daje podstawę do walki o pracę.

Kino-Teatr

## „AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Dziś prestiżowy film polski. Po niebywałych sukcesach zagranicą w nowym opracowaniu na ekranach Polski p. t.

## WYROK ŻYCIA

Najgłębszy dramat kobiety, który nigdy nie traci aktualności. W rolach tytułowych: Jadzia Andrzejewska, Irena Eichlerówna, Dobiesław Damięcki i inni.

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popoł o godz. 3 Córka Znachora

Kino - Teatr

## ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś prestiżowy film produkcji francuskiej reżyserii słynnego emigranta rosyjskiego T. OZEPA

## GIBRALTAR

Subtelny dramat miłosny i awanturiczny role gł. Viviane ROMANCE i Roger DUCHESNE

Popoł. o godz. 3 ROMEO i JULIA

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel 10 65